ROK 14 MAJ-SIERPIEŃ 1938 NR 3 i 4

HOSTIA

ORGAN
KIEROWNIKÓW
KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

WYDAWNICTWO APOSTOLSTWA MODLITWY
KRAKÓW KSIĘŻA JEZUICI KOPERNIKA 26

Do naszych Szanownych Odbiorców!

Prosimy uprzejmie należytość za prenumeratę *»HOSTII«*, w kraju rocznie 2 zł, za granicą 3 zł, pojedynczy zeszyt 40 gr, jak i za prenumeratę »Posłańca Serca Jezusowego« i »Głosów Katolickich«, oraz należność za pobrane u nas książki wpłacać wyłącznie do Krakowa na nasze konto w *P. K. O. Nr 400.152* lub też przekazem pod adresem:

WYDAWNICTWO APOSTOLSTWA MODLITWY
OO. Jezuitów, Kraków, Kopernika 26.

Blankiety nadawcze P. K. O. wysyłamy na żądanie gratis.
Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków, Kopernika 26.

TREŚĆ ZESZYTU:

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Apostolstwa Modlitwy“, Kraków, Kopernika 26

IDEOLOGIA I ORGANIZACJA KRUCJATY

OD REDAKCJI.

Obecny zeszyt »Hostii« wydajemy w objętości podwójnej. Bardzo wielu Czcig. Ks. Opiekunów Krucjaty oraz WW. Sióstr i Pań Kierowniczek zwróciło się do nas z prośbą, by numer wakacyjny »Hostii« wydać wcześniej albowiem w czasie wakacyj bardzo mała liczba z niego korzysta. Zastosowaliśmy się chętnie do tego życzenia, bo zdajemy sobie dobrze sprawę, jak doniosłą i konieczną jest rzeczą przygotować dzieci na wakacje i pouczyć je dokładnie, jak winny spędzić dwa miesiące w duchu Krucjaty.

Upraszamy o łaskawe nadsyłanie do naszej Redakcji pięknych i budujących momentów z życia Krucjaty w czasie wakacyj.

Statut Krucjaty Eucharystycznej Dzieci w Polsce przyjęty przez Ich Ekscelencje Księży Biskupów na Konferencji Episkopatu dnia 15 grudnia 1937 r.

§ 1. Krucjata Eucharystyczna Dzieci jest Stowarzyszeniem kanonicznym (pia unio), rządzącym się jednolicie w całej Polsce niniejszym statutem.

§ 2. Krucjata jest poświęcona Chrystusowi Eucharystycznemu.

§ 3. Po diecezjach zależy Krucjata Eucharystyczna, zgodnie z przepisami prawa kanonicznego, od Biskupa miejscowego.

§ 4. Dyrektorów diecezjalnych Krucjaty mianuje na propozycję poszczególnych Biskupów miejscowych O. Generał Towarzystwa Jezusowego.

§ 5. Celem Krucjaty Eucharystycznej jest wychowanie dzieci na dobrych i apostolskich katolików przez:

a) pogłębianie ich życia religijnego i eucharystycznego,

b) zaprawianie ich do sumienności i cnoty,

c) przyzwyczajanie ich do udziału w życiu parafialnym,

d) wdrażanie ich do apostolstwa.

§ 6. Krucjata Eucharystyczna posługuje się następującymi środkami: ćwiczenia religijne, a zwłaszcza częsta Komunia święta, zebrania, wykłady, rekolekcje, obchody religijne, itd.

§ 7. Krucjata Eucharystyczna istnieje i działa albo jako Koło parafialne, albo jako Koło szkolne. Koła mogą być albo męskie, albo żeńskie, albo mieszane.

§ 8. Każde Koło powołuje do życia Dyrektor diecezjalny Krucjaty.

§ 9. W łonie każdego Koła Krucjaty mogą powstać Sekcje, jak misyjna, liturgiczna, różańcowa itp.

§ 10. Do Kół szkolnych Krucjaty stosuje się regulamin, uzgodniony między Episkopatem a Ministrem W. R. i O. P.

§ 11. Do Krucjaty Eucharystycznej może należeć młodzież w wieku szkolnym, czyli zasadniczo w wieku do lat 15. Przyjęcie członków odbywa się po odpowiedniej próbie i według ustalonego ceremoniału.

§ 12. Kołem Krucjaty Eucharystycznej kieruje zamianowany przez Dyrektora diecezjalnego Opiekun, którym jest zawsze kapłan i to zwykle proboszcz miejscowy albo katecheta danej szkoły.

§ 13. Opiekun przewodniczy Kołu i jego Sekcjom, przyjmuje członków i zwalnia tych, którzy się okazują niegodni członkostwa, tworzy sekcje, zwołuje zebrania i przewodniczy na nich, urządza nabożeństwa, obchody itd. Z końcem roku szkolnego przesyła Dyrektorowi Diecezjalnemu roczne sprawozdanie z działalności i funduszów Koła.

§ 14. Opiekun może powołać do życia Wydział Koła Krucjaty, złożony z 4—7 członków, wybranych przez siebie spośród dzieci Krucjaty na okres jednego roku.

§ 15. Opiekun może utworzyć »Koło Opieki«, złożone z sił nauczycielskich i rodziców dzieci Krucjaty. Koło Opieki współpracuje z Opiekunem i pod jego przewodnictwem nad realizacją celów Krucjaty.

§ 16. Biskup Diecezjalny może rozwiązać Koło Krucjaty Eucharystycznej, przekazując jego majątek na inne diecezjalne organizacje młodzieżowe.

Rola Maryi w wychowawczej pracy Krucjaty.

Bardzo często się zdarza, że w naszej pracy wychowawczej spotykamy niepowodzenia — efekty jej nie są współmierne z energią wkładaną. Szukając przyczyn może się zgodzimy, że do życia dzieci, czy też naszego własnego za mało wprowadzamy Maryję.

Skoro celem chrześcijańskiego wychowania w myśl Encykliki Piusa XI jest ukształtowanie w dzieciach Jezusa Chrystu-

sa — to kształtować Go musi przede wszystkim Ta, która Mu dała życie ziemskie. — Praktycznie ta zasada brzmi: prowadzić do Jezusa przez Maryję, jak to pięknie wyraża hymn Krucjaty. Żadną miarą nie uwłacza to czci Jezusa Eucharystycznego, przeciwnie im więcej czcić będziemy Matkę, tym więcej uczcimy Syna. — Są nawet starania, by zyskać dla Maryi tytuł »Matki Przenajśw. Sakramentu«.

Stanowisko Maryi w wychowywaniu rozważymy z dwóch względów. — 1) Jak Maryja pomoga wychowawczyni. 2) Jak Maryję wprowadzić w życie Krucjaty.

I. *Każdy wychowawca, tym więcej kierownik(czka) Krucjaty szukają ideału, na którym się wzorują. — Kto może być lepszą Kierowniczką i Katechetką od Tej, która najlepiej znała Boga Wcielonego? Stąd konieczność zgłębiania Jej cnót przez medytację i lekturę, oraz tych cnót naśladowanie.*

»Ci co nie znają Dziewicy Najśw., co nie pokochali miłością prawdziwą Matki Jezusowej, narażają się na to, że nie zrozumieją z pożytkiem tajemnic Jego człowieczeństwa«. (Marmion: *Chrystus w swoich tajemnicach,* str. 227).

Ewangelia mówi nam mało o Maryi ale wystarczająco, by utworzyć sobie linię Jej postępowania.

S c e n a Z w i a s t o w a n i a — powtarza się w naszym życiu, gdy nas powołują do pracy nad dziećmi, byśmy Jezusa, którego Chrzest św. duchowo zrodził w sercach maluczkich, dalej piastowały i podtrzymywały przez wychowanie i naukę religii, przez głębsze rozmowy i pogadanki w Krucjacie. — Pamiętajmy, że mamy pomoc i łaski Ducha Świętego (Duch Św. zstąpił na Cię«) że nam należy kornie powtarzać »Fiat« i nie liczyć na własne siły. — A to »Fiat« raz powiedziane powtarzamy ilekroć nowa trudność stanie na naszej drodze.

P o t e m w i d z i m y M a r y j ę s p i e s z ą c ą d o E l ż b i e t y, k t ó r e j p o m a g a w p r a c y. — Dzielenie się szczęściem wiary jest obowiązkiem względem dzieci i ich rodziców — nie należy żałować trudu i chętnie spieszyć do domu naszych rycerzyków i rycerek, by tam nieść Jezusa. — Wymaga tego tak dzisiejsza pedagogia, jak miłość apostolska. — Nie łudźmy się — o ile nie przerobimy środowiska domowego dzieci, wpływ nasz w szkole zredukuje się łatwo do zera. Tam Jezus, którego zaniesiemy, zdolen obudzić sumienie zatwardziałe nieraz, wydobyć jasne promienie z dusz nieuświadomionych, bo »możny jest i świete imię Jego«.

A s c e n a p r z y ż ł ó b k u B e t l e j e m s k i m j a k r z e w n i e n a s u c z y a d o r a c j i S ł o w a W c i e l o n e g o. »W ser-

cu Maryi była adoracja jaką winno stworzenie swemu Stwórcy i miłość matki dla jedynego Syna swego, jedna i druga w doskonałej ze sobą harmonii« (Marmion, 231). Nam trudno, nawet nie wolno adorować dzieci, to pogańskie ich ubóstwianie jest plagą dzisiejszych czasów — ale należy się dziecku wielki szacunek jako świątyni, w której mieszka Trójca Najświętsza, — ich serca są żłóbkiem Bożej dzieciny. — Dlatego otoczmy je miłością nadprzyrodzoną, bo tylko w atmosferze miłości utrzyma się kwiat łask i ziarno życia nadprzyrodzonego zakiełkuje i wyda owoce.

Maryja patrzy na Dziecię, przyjmuje hołdy pasterzy i królów, a jednocześnie oddana modlitwie zachowuje słowa słyszane, które mówi do Niej Pan. — Skupienie jest koniecznym warunkiem wychowania.

W scenie ofiarowania uczy nas posłuszeństwa Kościołowi. — W życiu Krucjaty to jest b. ważne, należy być w najściślejszej zależności od Księży dyrektorów, którzy są urzędowymi przedstawicielami Kościoła i Jego nauki. W pogadankach pilnie przestrzegać trzeba zasad Katechizmu i dowolnie ich nie tłumaczyć.

Życie Maryi to pasmo cierpień — nie będzie wolne od nich życie Kierowniczki, a jak z wszystkich boleści — wedle nauki wielu pisarzy — największą była boleść trzecia: »Zgubienie Chrystusa w Jerozolimie«, tak i dla wychowawcy najtragiczniejsza chwila, gdy dzieci odpadają przez grzech od Jezusa, gdy On musi opuścić ich serce. — I co należy czynić? To co Maryja, szukać i modlić się. — Szukać przyczyny nieszczęścia, usuwać przeszkody i bardzo intensywnie modlić się za zbłąkane owce i polecać im spowiedź.

Za życia nauczycielskiego Zbawcy widzimy Maryję w Kanie, na Drodze Krzyżowej i na Golgocie. W Kanie wyprasza cud u Syna, a ludzi poucza: »Czyńcie cokolwiek wam rzecze« (Jan 2, 5). Ustawicznie nam to powtarza w pracy nad dziećmi i zniewala, byśmy za Jej przyczyną otrzymywały cuda nawróceń i przemiany życia przyrodzonego w nadprzyrodzone.

Uzupełnieniem tej sceny jest chwila Wielko-piątkowa, gdy u stóp Krzyża usłyszała: »Niewiasto oto syn twój«. — Stała się Matką Chrystusa mistycznie żyjącego w Kościele i w każdej duszy oraz pośredniczką łask. — Wychowawca każdy w całym poczuciu niegodności widzi jak rola jego upodabnia się do roli Maryi — i dlatego musi Ją mieć za wzór, za Matkę i wspomożenie.

II. A teraz zwróćmy uwagę na dzieci. — Wychowanie religijne musimy zaczynać także od Maryi. Przemawiają za tym

względy teologiczne, jak psychologiczne i dydaktyczne. Wedle psychologii, dziecko najpierw chwyta rzeczy łatwiejsze, bliższe, konkretniejsze. Tak życie i cnoty Najświętszej Panny, jak nabożeństwo do Niej jest dzieciom przystępniejsze, niż życie samego Boga-Człowieka i łatwiej im podziwiać Maryję jako człowieka — niż Boga w Trójcy Jedynego.

Przy pogadankach z dzieciństwa czy późniejszego życia Pana Jezusa zachodzi zawsze dla dzieci ta trudność, że to był Bóg Wszechmocny, więc łatwo Mu cnoty pełnić. Tajemnica Ogrójca nie prędko jest zrozumiana, tymczasem Maryja była tylko człowiekiem i Jej przykład jest bardziej dydaktycznie dostępny.

Na początku należy postawić bardzo ważną zasadę: *dzieci mają nie tylko wiedzieć o Maryi i do Niej się modlić, ale mają Jej obecność niejako odczuwać przy sobie, wiedzieć, że Ona jest im bardzo bliska, że jest kimś żyjącym, kimś kto jest gotów zawsze pomagać i pocieszać w niedoli, zarówno jak w dziecięcych smutkach i trudnościach.*

Dziecko jest istotą chłonną i wrażliwą zwłaszcza na piękno. Jakże więc kult Bogarodzicy, może przemówić do młodych serduszek, ileż tam nadprzyrodzonych harmonii, ile nieziemskiego piękna. Czy weźmiemy Matkę Boską Łaskawą, czy śnieżną Dziewicę z Lourdes, czy z Dzieciątkiem w ręku, zawsze jest Ona wyrazem piękna — piękna zaklętego w marmur, płótno malarza, lub słowo poezji. Dlatego obraz nad łóżkiem dziecka, medalik na jego szyi, figura przed którą zgina kolana, wreszcie ołtarz, który zdobi kwieciem — muszą być dziełami sztuki, a nie parodią, muszą budzić zachwyt i ukojenie, a nie ujemne uczucia.

III. Zapoznajemy naszych rycerzy z Maryją:
1) przez lekturę odpowiednią;
2) przez opowiadania Jej życia i dzieje Jej łask, którymi ustawicznie Kościół obdarza;
3) przez liturgię »świąt Mariańskich« tak I-ej jak II-ej klasy;
4) przez pieśni Mariańskie — modlitwy, antyfony, litanie;
5) przez poezję, w której poeci wielbią Królowę anielską, Królowę Korony Polskiej;
6) przez zwiedzanie miejsc kultem słynących (tak w wycieczkach rzeczywistych jak fikcyjnych);
7) przez film, obrazy świetlne;
8) obrazki sceniczne, w których pomoc Maryi występuje plastycznie;
9) przez opowiadanie życiorysów Świętych, którzy pałali miłością do Najświętszej Panny — (lub wyjątków z ich życia dotyczących kultu Maryi).

Dzieci mające silnie rozwinięty zmysł kolekcjonowania mogą tworzyć albumiki z poezjami, aforyzmami, pieśniami, obrazkami. Należy czuwać, by staropolskim zwyczajem pierś dziecka zdobił medalik szkaplerzny. — Nabożeństwo do Maryi, jak nas uczy Jej wielki wielbiciel, błogosławiony Ludwik Marja Grignon de Monfort musi być dobre, wewnętrzne, czułe, stałe i bezinteresowne. O cechach tych mówimy dzieciom na przykładach z żywotów Świętych, zwracając przede wszystkim nacisk na naśladowanie cnót Maryi.

Dzieci muszą dbać o czystość serca jak ta »Lilia bez zmazy«, uczyć się od niej pokory, z jaką się uniżała przed Bogiem; wiary, z jaką słuchała słów Bożych, posłuszeństwa dla prawa i przepisów. — Nade wszystko zaś naśladować Ją muszą w miłości tkliwej dla Jezusa.

Uczmy dzieci, jak one mają z Maryją adorować Bożą Dziecinę w okresie Bożego Narodzenia, jak z Nią ubolewać nad cierpieniami Chrystusa w Poście — jak z Nią cieszyć się triumfem Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia. — Maryja niech przygotowuje dzieci na zstąpienie Ducha Świętego i na każdorazowe przyjście Jezusa Eucharystycznego, — niech im udzieli Swej miłości z jaką Go witała i dzięki czyniła.

VI. Jakie praktyki są dostępne i wskazane w Krucjacie?

1) Pobożne odmawianie »Zdrowaś Maryjo« jest to bowiem najpiękniejsza i Matce Najświętszej najmilsza modlitwa.
2) Rozważanie o wielkości, godności i świętości Maryi, będą to krótkie 5-o minutowe rozmyślania a) przed lub po zebraniu, b) w dnie Jej święta, c) w maju przy codziennym pacierzu.
3) Czynności swe codziennie przez ręce Maryi ofiarowywać Boskiemu Sercu Jej Syna.
4) odmawiać chętnie jedną dziesiątkę różańca co dzień, bo to jest obowiązek dla uzyskania licznych odpustów Krucjaty.
5) Dawać jałmużnę na Jej cześć, to samo dotyczy innych ofiar.
6) Nad łóżkiem mieć obraz Maryi i zdobić Jej obrazy w szkole, w kaplicy, w kościele.
7) Nauczyć dzieci mówić o Maryi innym ludziom, szerzyć Jej sławę.
8) Zawsze wzywać Jej pomocy tak w osobistych potrzebach. jak w sprawach Krucjaty, Ojczyzny, Kościoła.
9) Umieć się Jej ofiarować. — Taki akt uroczyście czynić się powinno w dniu I-ej Komunii, w dniu przyjęcia do Krucjaty,

a zwłaszcza w dniu pasowania na Apostoła, gdyż bez pomocy Maryi nie potrafią dzieci zyskiwać dusz dla Boga.

10) Przed spowiedzią i po spowiedzi, przed Komunią i po Komunii św. zawsze oddawać się w opiekę Maryi. — Akty zewnętrzne czci Maryi są bardzo ważne, bo pobudzają prawem psychologii do wewnętrznych, nadto budują i pobudzają innych do naśladowania. Częste rozważanie Tajemnicy Wcielenia nauczy dzieci tej nierozerwalności Jezusa i Maryi.

Nabożeństwo do Najświętszej Panny uszlachetnia uczynki — daje wolność wewnętrzną bo budzi ufność do Boga. — Jest zadatkiem wytrwania — bo Maryja nie może prześcignąć się w hojności i szlachetności i tak będzie się za nami wstawiała, aż wyjedna potrzebne łaski i obroni w każdej trudności.

S t r z e c s i ę j e d n a k m u s i m y s p a c z e n i a i d e i M a r i a ń s k i e j. — Matka Najświętsza jest człowiekiem, pierwsze więc miejsce tak w sercu dzieci, jak w pracy wychowawczej musi zająć Jej Syn. — W kościele uprzywilejowanym ołtarzem będzie zawsze ołtarz kryjący Eucharystię. Nadto Maryja nie znosi anemicznych wielbicieli, którzy cały swój kult ześrodkowują na modlitwie, czy strojeniu obrazów — ale chce rycerzy walczących o Jej imię i o prawa Chrystusa w duszy i społeczeństwie.

Już u dzieci może się zdarzyć powierzchowne nabożeństwo a poznać je można po następnych objawach: 1) jeżeli wyśmiewają praktyki pobożności innych, 2) gdy dane dziecko jest zarozumiałe i bardzo samolubne, 3) gdy się interesuje brudnymi obrazami i historiami, 4) gdy nie pracuje nad sobą. Wtedy same objawy czci zewnętrznej mogą być bezmyślne czy obłudne. Należy wtedy zająć się więcej takim dzieckiem i wytłumaczyć i pouczyć, że prawdziwe nabożeństwo do Maryi zależy przede wszystkim na naśladowaniu Jej cnót.

K r u c j a t a j e s t p r z y g o t o w a n i e m d o S o d a l i c j i, — ale o ile nie wzbudzi w sercach miłości ku Matce Zbawiciela, to idea sodalicyjna nie będzie miała punktu zahaczenia w duszy.

Trzeba tak nastawić rycerzy (rycerki) by automatycznie wpisywali się i samorzutnie zgłaszali na kandydatów Sodalicji. — Cele obu Stowarzyszeń są identyczne — chwalić Jezusa przez Maryję — a Maryję czcić razem z Jej Boskim Synem.

Mówiąc dzieciom o Maryi nie zapominajmy i Jej mówić wiele o dzieciach, o potrzebach Krucjaty i Kościoła, a wtedy Ona uzupełni nasze braki i niedociągnięcia i przyspieszymy triumf idei Rycerstwa Chrystusowego w Polsce.

S. Barbara Żulińska C. R.

Jak prowadzę Krucjatę Eucharystyczną?

Krucjata w szkole żeńskiej im. M. Konopnickiej w K.. której jestem prefektem, istnieje piąty rok.

Ze względu na niektóre miejscowe warunki i trudności liczba dzieci w naszej Krucjacie jest stosunkowo nieliczna.

Zapisy są tylko przez miesiąc wrzesień, a później w ciągu roku szkolnego nie wolno przechodzić do innej organizacji.

Zapisało się do Krucjaty 134 dziewczynki: w tym z klas 2-gich i 3ich 59; z klas 4-tych, 5-tych, 6-tych i 7-ej 75.

Nie znaczy to, by tyle było rycerek, lub choćby kandydatek. Ot po prostu materiał do wyboru. Z zapisanych najlepsze przyjąłem do aspirantury, nie odbierając nadziei pozostałym, że i one też, gdy na to zasłużą, zostaną przyjęte.

Podzieliłem Krucjatę na dwa hufce.[1]) Pierwszy to dziewczynki starsze: od 4—7 klasy. Drugi hufiec — młodsze 2-gie i 3-cie klasy. Każdy hufiec dzieli się na zastępy. Zastępów jest prawie tyle co klas.

Zebrania odbywają się raz w miesiącu dla całej Krucjaty, zwykle po nabożeństwie szkolnym. Każdy hufiec ma swoje zebranie także raz w miesiącu.

Na zebraniu ogólnym wyjaśniam intencję miesięczną, omawiam hasło pracy na dany miesiąc, daję wskazówki jak pisać referaciki na tematy podane przez Orędowniczek i załatwiam sprawy bieżące. Wskazuję z »Młodego Lasu« ważniejsze artykuliki oraz przewodnią myśl religijną i moralną zawartą w prześlicznych nowelkach i opowiadaniach. Polecam przeczytać i podać na następnym zebraniu ogólnym, czy hufcowym sprawozdanie.

Dla urozmaicenia, po poważniejszych punktach zebrania są deklamacje lub śpiew.

Zebrania hufcowe mają na celu wyrobienie gruntowniejsze członkiń. Ponieważ jest wtedy mniejsza ilość dzieci, mam możność sprawdzić, czy dobrze spełniają swoje obowiązki. Na tych zebraniach przypominam, że skarbczyki z ofiarkami i modlitwami należy oddawać zastępowym ostatniego dnia miesiąca. Sprawdzam, czy pamiętają kiedy jest spowiedź Krucjaty, egzaminuję te, które chcą być przyjęte do aspirantury i na rycerki. Wpraw-

[1]) Byłoby lepiej podzielić na trzy hufce: I kl. 7-e i 6-te; II kl. 5-te i 4-te; III kl. 2-gie i 3-cie. Wtedy poziom umysłowy jest bardziej jednolity. Taki podział wymaga więcej pracy, a nie każdy prefekt ma tyle czasu.

dzie nie ma instrukcji, by egzaminować przed przyjęciem do aspirantury, ale taki egzamin daje możność trafniejszego wyboru przyszłych rycerek.

Wprawdzie egzamin jest łatwy, ale wymaga pewnego wysiłku. Te, które zrobią taki wysiłek, dają dowód, że naprawdę chcą być przyjęte, więcej sobie cenią Krucjatę i prędko jej nie opuszczą.

Zdająca na kandydatkę musi umieć modlitwę Krucjaty, czyli ofiarowanie Boskiemu Sercu Pana Jezusa całego dnia. Ma wiedzieć kto jest Królem, Królową, patronem i wodzem Krucjaty.

Kandydatki, które chcą zostać rycerkami powinny umieć na pamięć 10 haseł Krucjaty, przynajmniej 1 zwrotkę hymnu rycerek, podczas aspirantury pisać referaciki, regularnie uczęszczać na zebrania, wypełniać skarbiec duchowych ofiar, dobrze się zachowywać i pilnie uczyć.

Na zebraniach hufcowych wyjaśniam te różne wątpliwości co do obowiązków rycerek. Uczę je, jak z pożytkiem należy czytać książeczki religjne, żywociki, miesięczniki a szczególnie tak przez Krucjatę lubiany »M ł o d y L a s«. Opowiem lub przeczytam jaki przykład o dzieciach, które kochały Pana Jezusa. Uczymy się też pieśni Krucjaty. Zebrania są bardzo uczęszczane.

Raz w miesiącu zwołuję wydział czyli zarząd Krucjaty. W zarządzie powinny być apostołki. Uważam, że jest zupełnie dobrze, gdy w skład zarządu wchodzą wszystkie zastępowe i skarbniczki klasowe.

Wyjaśnię tu zadanie jednych i drugich.

Z a s t ę p o w e mają czuwać, by członkinie ich zastępu spełniały swe obowiązki. Mają rozdać każdego 1-go miesiąca blankiety skarbca duchowych ofiar, zebrać w swoim czasie referaciki i z wypełnionymi skarbcami wręczyć sekretarce, która wyśle je do redakcji.

Ponieważ trudno zbierać się zastępami poza lekcjami, dlatego zastępowe podczas dużej pauzy załatwiają sprawy bieżące swego zastępu. Zastępowa zawiadamia o zebraniach, prowadzi listę obecności na zebraniu, listę oddanych skarbczyków, napisanych referacików i miesięcznych Komunij św. Listy te ułatwiają potem ks. Dyrektorowi wydanie decyzji co do przyjęcia na rycerkę.

A co to są s k a r b n i c z k i k l a s o w e?

Są to rycerki, które rozdają pisemko i zbierają za nie pieniądze. Od ich sprytu zależy w dużej mierze, czy ks. Dyrektor dołoży do prenumeraty pisemek, czy nie. Na zebraniu zarządu skarbniczki wpłacają pieniądze za pisemka, np. »Młody Las«

i »Orędowniczek«, zdają sprawozdanie jak dziewczynki czytają, i czy chętnie płacą itd.

Na zebraniach zarządu omawiamy plan pracy na następny miesiąc. Ułatwia tę pracę dwumiesięcznik »Hostia«, podając na każdy miesiąc hasło pracy i sposób wykonania.

W każdy poniedziałek podczas dużej przerwy, robię zebranie zastępowych; na tym zebraniu wydaję polecenia na następne dni tygodnia. Praktyka wykazuje, że jest korzyść z tych kilkuminutowych zebrań.

Krucjata nasza ma też biblioteczkę składającą się z książeczek o treści dostosowanej do rozwoju dzieci w wieku szkolnym. Wypożyczanie odbywa się raz w tygodniu dla starszych dziewczynek i raz dla młodszych. Opłaty za wypożyczanie nie ma.

W okresie Bożego Narodzenia odbywa się »opłatek« dla całej Krucjaty. Przy końcu roku szkolnego urządzamy Akademię Eucharystyczną, z której dochód przeznacza się na sukienki do I Komunii św. dla biednych dziewczynek naszej szkoły. Są też od czasu do czasu wycieczki Krucjaty.

Jakie są trudności? — Brak pomocy w prowadzeniu Krucjaty. Największe wysiłki jednego człowieka nie wystarczą. Myślę o tym, by wciągnąć do pracy w Krucjacie szkolnej byłe rycerki tej szkoły.

Przydałby się szczegółowy regulamin dla Krucjaty. Obecnie mamy tylko ogólne ramy. Byłoby dobrze pracę naszą uczynić bardziej jednolitą.

Inna trudność, to brak wytrwałości u dzieci Trzeba ciągle podniecać do pracy, ciągle przypominać o obowiązkach, wynajdywać różne atrakcje, pociągające dziecko, które dużą uwagę zwraca na rzeczy zewnętrzne.

Ten ciągły wysiłek kierownika, ta nieustanna troska o losy swej Krucjaty, czuwanie nad tym, by w swoim czasie wszystko było zrobione, staranne przygotowanie zebrań i różne nieprzewidziane przeszkody nie tylko wyczerpują go w dużej mierze, ale mogą go zniechęcać.

Są i wielkie pociechy. Pociechą jest to przeświadczenie, że budujemy młodą, Chrystusową Polskę. Wychowujemy przyszłe matki i przyszłych ojców w dobrej szkole, pod dobroczynnymi promieniami Hostii Przenajświętszej, że siejemy ziarno w dobrą ziemię. Wyda wprawdzie jedno plon 30-krotny inne 60-krotny ale będą i takie, co wydadzą plon 100-krotny.

A czy nie miłe są te chwile, gdy na zebraniu 100 dziecinnych głosów, 100 dziecinnych serc mocno i dobitnie a serdecznie składa Boskiemu Sercu przez Serce M. Boskiej uroczyste modlitwy,

sprawy i krzyże, jako wynagrodzenie za grzechy, gdy modli się za Kościół i Ojca św.?

Albo znowu jakże wiele pokrzepienia duchowego daje wszystkim przyjęcie uroczyste na rycerki. — Wielki ołtarz oświetlony. Przed ołtarzem grono aspirantek, za nimi ze sztandarami Krucjaty innych parafii. Wychodzą z zakrystii kapłani. Ks. proboszcz intonuje »Veni Creator«. Przemówienie, modlitwy, ślubowanie: »...postanawiamy być posłusznymi, cierpliwymi, pracowitymi i czystymi...«

A dalej prośba: »Serce Jezusa Króluj odtąd wszechwładnie w sercach naszych, w rodzinach naszych, króluj w szkołach naszych, króluj w narodzie naszym, Króluj nam, Chryste, zawsze i wszędzie«.

Wzruszenie ogarnia obecnych. Cieszą się, że przyszła Polska będzie lepsza, prawdziwie katolicka. Raduje się i ten, który w tej sprawie »magna pars fuit«. — Ciesząc się, nie zapomina jednak o tym, że nawet pięknie zapowiadające się zbiory czasem zawodzą, gdy grad, czy inna klęska je zniszczy. Dlatego nie liczy tylko na własne siły, ale szuka pomocy w Sercu Jezusa, który jeden mocen jest uczynić naszą pracę owocną i miłą Bogu.

Ks. W. D.

Z teki projektów organizacyjnych.

Regulamin Oddziału.

Tam, gdzie jest więcej dzieci, gdzie są odpowiednie siły, można podzielić dzieci na poszczególne oddziały. Praca będzie więcej indywidualna, istnieje większa możliwość kontroli, a w razie potrzeby i możliwość szybkiego porozumienia się z dziećmi.

Dzielę Krucjatę ostrowską w ten sposób: (podział schematyczny: I chłopcy, II dziewczęta — każdą taką grupę dzielę jak niżej:

a) apostołowie, b) rycerze, c) kandydaci z »Paziami Krucjaty«, którą to nazwę dałem dzieciom z klas I, II i III.

Grupy dalsze znów rozpadną się na mniejsze z uwzględnieniem wieku, klasy, szkoły i miejsca zamieszkania.

Najmniejszą jednostką jest sekcja, która składa się z sekcyjnego i 3 dzieci. Mała ta jednostka, ale dobra, gdyż sekcyjny ma łatwy dostęp do poszczególnych szeregowych, łatwiej może składać raport, a nie obciąża się zbytnio dziecka.

Kierownicy, czy też dowódcy poszczególnych grup tworzą zespół zwany przeze mnie Komendą. Jest to główny dział pracy,

tam poświęcam najwięcej czasu i wysiłku — gdyż są to zwykle dzieci starsze i mają stopień Małego Apostoła.

W gronie Komendy znajduje się również »komisja mundurowa«, która musi znać dokładnie regulamin mundurów i może każdemu dziecku zwrócić uwagę na niedomagania, czy też małe plamy na mundurze. Cel jeden: Krucjata musi zawsze mieć czysty mundur.

Odpowiednio do stopni odznacza się też dzieci wstążkami i sznurami. Dziecko te rzeczy lubi — czemuż więc przez takie błahostki nie docierać do szerszego grona dzieci?

Wreszcie chciałbym, szczególnie na wielkie obchody — jeszcze tego nie zaprowadziłem — dać pocztowi sztandarowemu i najwyższym rangą płaszcze-peleryny, takie jak mają pułki podhalańskie. Zdaje się, że najlepszy kolor to — biały. Może mocno niepraktyczny, lecz efektowny. Proszę o uwagi na ten temat. *Ks. St. Leciejewski.*

Paziowie Krucjaty.

Jak harcerstwo ma swoich najmłodszych »Zuchów«, ta podobnie i inne organizacje wyróżniają swoich najmłodszych osobną nazwą. W Krucjacie zagranicznej znajdujemy również nazwę »Paziów Krucjaty«. Bardzo to miła nazwa i historycznie uzasadniona. Zaczyna się ją już w naszych polskich Krucjatach zaprowadzać. Do Paziów należeć mogą dzieci już od 6 czy 7 roku życia w Przedszkolach i Ochronkach oraz w I i II ewentualnie i w III kl. szkoły pow. Celem ich jest dobrze przygotować się do I-szej Komunii św. Nie nakłada się im żadnych obowiązków Krucjaty, lecz jedynie odpowiednio do wieku i rozwoju zaznajamia się z niektórymi »Zasadami i Hasłami Krucjaty«. Poucza się i zachęca do praktykowania dziecięcych cnót, którymi winny dzieci przyozdobić swe serce jak wonnymi kwiatami na pierwsze przyjęcie Jezusa w Hostii św.

Wobec tego stopnie Krucjaty byłyby następujące: a) Paziowie Krucjaty, b) Kandydaci(datki), c) Rycerze(cerki), d) Mali Apostołowie(tołki).

Kolonie letnie Krucjaty Eucharystycznej.

Niemal do znudzenia słyszymy w ostatnich dniach roku szkolnego refren ulubionej dziecięcej piosenki: »A wakacje to rzecz miła, wyśmienita rzecz«... I nic w tym dziwnego, że wakacje jednogłośnie przez dzieci i wychowawców zostały uznane za rzecz miłą.

Wkrótce jednak miły ten czas »awansował« na rzecz niezmiernie pożyteczną nie tylko dla zdrowia, lecz i dla wzmożenia sił duchowych dzieci.

Obecnie nie ma prawie poważniejszej organizacji, która by nie wykorzystała czasu wakacyjnego dla zorganizowania obozów, kolonii czy półkolonii dla swoich członków. A chodzi im nie tylko o poratowanie zdrowia swych członków.

Harcerstwo, Sodalicje Mariańskie i inne organizacje na koloniach, czy obozach pogłębiają ducha organizacyjnego, zbliżają w życiu codziennym swych członków, z odległych nieraz ośrodków. Na kolonii zacierają się różnice stanowe, czy pochodzenia, a uwydatniają się wartości duchowe. Z kolonii powracają zapaleni entuzjaści, którzy lata całe poświęcają później dla pracy w organizacji. Na kolonii wyrabiają się przyszli działacze organizacyjni.

Nic też dziwnego, że i organizacje religijne musiały stworzyć kolonie letnie dla swych członków. Podane tu spostrzeżenia nie są tylko teorią, lecz są stwierdzone doświadczeniem w pracy kolonijnej w organizacjach przede wszystkim religijnych, jak Sodalicje, Krucjaty itp.

Kolonie organizacyj religijnych miały na celu:

a) poratowanie zdrowia i wzmocnienie sił dzieci.

b) uchronienie dzieci od złych wpływów jakie mogły grozić na koloniach, prowadzonych obojętnie pod względem religijnym, lub co gorsza wrogich. (Znam kolonie, gdzie dzieci przez cały turnus nie były na nabożeństwie, gdzie nie było wspólnego pacierza, obrazki religijne przywiezione przez dzieci zdejmowano ze ścian — owszem była prowadzona wprost agitacja antyreligijna, dzieci uczyły się międzynarodówki itp.)

c) Kolonie katolickie miały też na celu pogłębienie ducha religijnego i organizacyjnego wśród członków.

d) Wyrobienie przyszłych działaczy organizacyjnych.

e) Jeśli to były kolonie z różnych ośrodków, poznanie metod pracy w innych stronach Polski.

f) Współżycie członków przeniknionych tą samą ideą, ożywionych tym samym duchem. Do pewnego stopnia ideałem tu były pierwsze gminy chrześcijańskie, o których mówią Dzieje Apostolskie: »A rzesza wierzących miała jedno serce i jedną duszę...« (Dz. Ap. 4, 32).

Dla osiągnięcia tak ważnych rezultatów musiano używać odpowiednich środków. Przede wszystkim jak na każdej kolonii katolickiej *zasadniczą rolę odgrywa kierownictwo kolonii*. Kie-

rownik czy lepiej kierowniczka kolonii musi posiadać odpowiednie kwalifikacje zarówno pod względem duchowym, jak i wychowawczym. Najlepiej tu wywiązują się pełne poświęcenia i ofiarne pp. katechetki, ochroniarki czy nauczycielki. Personel pomocniczy, zwłaszcza bezpośrednio opiekujący się dziećmi (jeśli chodzi o liczniejsze kolonie) winien odznaczać się nie tylko znajomością psychiki dziecięcej, lecz umiłowaniem dziecka. *Winien też znać i żyć duchem organizacji urządzającej dane kolonie. W naszym wypadku muszą znać i miłować ducha Krucjaty.*

Na koloniach Krucjaty winien znajdować się ksiądz, który by miał czas kierować życiem religijnym kolonii, odprawiał nabożeństwa, służył w konfesjonale.

Rozkład dnia jest zwykle tak ułożony, by umożliwiał i sugerował dzieciom spełnianie praktyk religjnych. *Nigdy jednak nie można zmuszać dzieci do wypełniania tychże praktyk.*

Bardzo wiele może zdziałać dobrego, dobrze zorganizowana biblioteczka kolonijna, złożona z lekkich powieści religijnych, na czas deszczu, czy dni pochmurnych. Bardzo nadają się również barwne i ciekawe pisemka, jak »Młody Las«, którego teraz pojedyncze numery a później oprawne roczniki służyć będą dziatwie ku zbudowaniu i rozrywce.

Jak zorganizować kolonię Krucjaty Eucharystycznej?

Zakładać kolonię mogą poszczególne oddziały dla swoich członków. Niekiedy kilka oddziałów tworzy wspólną kolonię. A winno się z czasem stworzyć kolonie ogólnopolskie Krucjaty Eucharystycznej.

Skąd na to wziąć konieczne środki materialne?

O ile wiem dotychczas wykorzystywano następujące źródła.

1) Imprezy urządzane na cel kolonii.

2) Opłata zbierana w miarę możności od dzieci. Winno się unikać przyjmowania dzieci zupełnie darmo, chyba tylko w ostatecznej nędzy, gdyż przez to wyrabia się poczucie tak zwanej darmochy katolickiej. Choćby grosze, ale niech dziecko i rodzice co mogą zapłacą.

3) Akcja Katolicka, Caritas, organizacje religijne miejscowe często przychodzą z pomocą dając subsydium, lub opłacając za poszczególne dzieci.

4) Księża proboszczowie czasami pomagają z funduszów własnych czy parafialnych (Radom).

5) Znam wypadki, że Księża Biskupi przychodzil z pomocą w urządzaniu kolonii katolickich (Warszawa, Sandomierz).

6) Samorządy miejskie, czy powiatowe przychodzą niekiedy

z pomocą, lecz należy się tam zwrócić wcześniej nim zostanie budżet ustalony.

7) Znajdą się i zamożniejsi ludzie, którzy pomogą w urządzeniu kolonii. Często opłacają pełny koszt utrzymania poszczególnego dziecka.

8) Nawet biedniejsi składają ofiary *na dzienne utrzymanie dziecka na kolonii.* Jeśli do tego zachęci ks. proboszcz z ambony i przez dłuższy czas taka akcja będzie prowadzona, może zapewnić kilku dzieciom utrzymanie.

9) Dyrekcje lasów państwowych czy prywatnych, przychodzą nieraz z pomocą, użyczając pomieszczenia. Czasami da się uzyskać na kolonię lokal szkoły pod lasem zbudowanej, czy dom katolicki na wiejskiej parafii, względnie gmach poklasztorny. Ofiarne dwory polskie gościnnie przyjmują biedne dzieci z miasta (okolice Warszawy i sandomierskie).

Przy tej okazji zaznaczam, że moim zdaniem na kolonię należy przyjmować nie tylko dzieci już zorganizowane, te mają tylko pierwszeństwo, lecz i dzieci nie należące do organizacji, a może w ten sposób uda się pozyskać je dla organizacji. Często znajdą tu się dzieci zamożnych rodziców, którzy za pełną opłatą zechcą umieścić dzieci tam, gdzie mają zapewnioną opiekę.

Przy obieraniu miejsca na kolonię Krucjaty Eucharystycznej należy brać pod uwagę nie tylko względy zdrowotne lecz i bliskość kościoła lub kaplicy, ewentualnie możliwość urządzenia kaplicy na miejscu oraz winno się wcześniej zapewnić opiekę duszpasterską.

Duch panujący na kolonii Krucjaty Eucharystycznej.

Jeśli z pobytu na każdej kolonii wynosimy radosne wspomnienia, to tym radośniejsze winny one być z kolonii katolickiej. Duch zgody, uprzejmości, delikatności, wzajemnej usłużności musi przeniknąć życie dzieci. Wychowawcy muszą sobie zdobyć autorytet rodzicielski nie groźbą lub karą, ale troskliwą i uprzedzającą opieką. Tak muszą pozyskać sobie dzieci, by im nie przyszło na myśl sprawić przykrość wychowawcom. Ważne to jest zwłaszcza w pierwszych dniach, kiedy dzieci tęsknią za domem i rodzicami.

Nie będę się rozwodził o poszczególnych praktykach religijnych i sposobach podejścia do dzieci na kolonii, każdy bowiem duszpasterz kolonijny i opiekunka kolonii potrafią zrobić to samodzielnie. *Chciałbym jednak mocno zaznaczyć, by praktyki religijne, nie były ciężarem i skrępowaniem dla dziecka. Wszyst-*

ko to należy dziecku podsunąć, ułatwić, delikatnie zachęcić, ale niech to robi dobrowolnie. Nawet cienia przymusu unikać należy. Pracowałem na kolonii gdzie dzieci przyjechały uprzedzone i na początku kolonii zaznaczyły, że przyjechały bawić się a nie modlić, a po kilkunastu dniach przystępowały dobrowolnie do tygodniowej spowiedzi i codziennej Komunii św. A kiedy ksiądz wyjechał z kolonii na kilka dni to z największym utęsknieniem oczekiwały, te właśnie »buntownicze« duszyczki.

Nie tylko ducha religijnego może pogłębić kolonia. Czas należy wykorzystać i dla pogłębienia ducha organizacyjnego.

Można urządzić kółko kolonijne Krucjaty Eucharystycznej. Zarząd będzie zarazem niejako samorządem kolonii i będzie pomagał wychowawcom.

Pokazowe zebrania kółka kolonijnego, ogólne czy grupowe, może nawet przyjęcie nowych członków. Sprawozdania z poszczególnych ośrodków, jeśli jest to kolonia międzyoddziałowa. Niech sobie dzieci opowiedzą jak się to u nich pracuje. Przyda się innym. Bardzo są pożyteczne małe pogadanki grupowe przy robótkach dziewczęcych czy wieczorem szarówką zamiast opowiadania bajek. To głęboko zapada w serca. Jeśli na miejscu jest Krucjata wypadnie urządzić wspólne zebrania. A może i propagandową akademię, czy przedstawienie dla miejscowej ludności.

Dobrze przeprowadzona kolonia, da możność kierownikom organizacji zbliżenia się do dzieci, poznania ich bliżej, większego wpływu na ich wyrobienie wewnętrzne. Po kolonii znajdziemy łatwiej działaczy organizacyjnych. Kolonie skonsolidują scementują nam członków Krucjaty między sobą. Dobrze przeprowadzona kolonia scementuje kolonistów z najpierwszym »Uczestnikiem i Kierownikiem kolonii« — ukrytym w ciszy tabernakulum kolonijnego. *Ks. Kazimierz Grelewski.*

Program pracy w Krucjacie Euch. na r. 1937/38.

Wrzesień: Naśladuj piękne usposobienie czyli charaktery.
Październik: W pracy nad charakterem oprzyj się na Bogu i religii.
Listopad: Rycerzyk (ka) z charakterem jest prosty szczery! Kocha prawdę!
Grudzień: Bez silnej pracy nie ma charakteru!
Styczeń: Wytrwałość — niezbędna cecha charakteru!
Luty: Chcesz mieć piękny charakter zwyciężaj złe popędy.
Marzec: Piękny charakter okaż w rodzinie!
Kwiecień: Przykładem pięknego charakteru świeć kolegom!
Maj: Nie zapominaj o kształtowaniu charakteru przy zabawie!
Czerwiec: Nawet wobec wroga bądź rycerzem z charakterem!

MATERIAŁ NA ZEBRANIA

Okaż piękny charakter przy zabawie.

(Materiał na zebranie w maju).

Całe błonia krakowskie zapełnione rozbawioną młodzieżą i dziećmi. Jedni grają w piłkę nożną, inni jeżdżą na rowerach, małe dziewczynki podrzucają w górę lekkie gumowe piłki. Są tu zapewne i Rycerze z Kruciaty. Czy który z tych małych Jezusowych żołnierzy wspomni w zabawie o swym Wodzu? Czy wszyscy zachowują się tak, jak przystoi na Chrystusowego Rycerza? Pamiętajcie wszyscy Rycerze i Rycerki rozsiani szeroko po przecudnej polskiej ziemi, że nawet w zabawie nie powinniście zapominać o wzniosłym obowiązku Jezusowej służby. W zabawie nawet musicie okazać piękny charakter.

Dobrze, tatusiu.

Kazik Z... grał w palanta. Wspaniała dzisiaj gra. Ciepło, droga równa, szeroka. Czas wolny, jeszcze pół godziny pobawimy się, wypoczniemy. Spojrzał Kazio na dom, leżący za małym kwiatowym ogródkiem przy drodze. To dom jego rodziców. Skrzypnęły drzwi, ukazał się w nich jego ukochany ojciec.

— Kaziu, chodź na chwilkę — zawołał miły głos.

— Zanim przyjdzie kolej bić na mnie, wrócę — rzuca na pożegnanie rozbawionym kolegom i pędzi do ojca. Już jest przy drzwiach.

— Kaziu, idź do sklepu kupić cukru, bo mamusi koniecznie potrzeba.

Kazik patrzy zdumionymi oczyma, żal mu tak zabawy, a jednak odpowiedział krótko:

— Dobrze, tatusiu.

Mały wiejski sklepik oddalony był o kilometr drogi. Zabawa stracona, mimo to młody chłopczyk biegł radośnie polną drogą i cieszył się, że usłuchał odrazu drogiego ojca i nie okazał mu nawet cienia niechęci.

Nawet przy zabawie musisz, drogi Rycerzu, okazać piękny charakter przez posłuszeństwo rodzicom.

Ludzie nie zobaczą niejednokrotnie waszych ofiar, jak nie zobaczył ojciec ofiary Kazika, ale dobry Przyjaciel dzieci Jezus wszystko widzi. On was nagrodzi, a rodzicom sprawicie wielką radość i pociechę, bo będą się cieszyć, że mają tak posłuszne dziec-

ko. Czasami przerwać zabawę jest bardzo trudno, ale nie okaże pięknego charakteru ten, kto dla naszego Wodza nie potrafi odmówić sobie drobnej przyjemności.

Sprzeczka.

Skończyła się lekcja. Młodzi chłopcy wybiegają na otoczone kilkupiętrowymi kamienicami boiska. Kwadrans czasu, długa przerwa. Już grają w koszykówkę. Naraz wynika sprzeczka o ilość punktów. Jest już 5, mówi Janek B. Nie, tylko 4 — odpowiada Zygmuś Z. Janek jak oparzony przyskoczył do Zygmusia i uderzył go lekko w twarz, Zygmuś upadł na ziemię i zemdlał. Gdy był malutki dostał wstrząsu mózgu, i dlatego lekkie uderzenie pozbawiało go przytomności.

Drodzy Rycerze, to przykład prawdziwy, z życia wzięty. Widzicie do czego może doprowadzić lekkomyślna sprzeczka. Chociażby jednak ze sprzeczania się nic złego nie wynikło, to przecież i tak P. Jezusa boli niezgoda dzieci, które On tak serdecznie ukochał i chce, aby szczególnie Rycerze i Rycerki z Krucjaty w tej wzajemnej miłości świeciły dobrym przykładem. Chociażbyśmy nawet mieli słuszność, to jednak nie powinniśmy się upornie sprzeczać, lecz po przyjacielsku się pogodzić, bo sprzeczka do niczego nie doprowadzi, tylko najwyżej zepsuje mile rozpoczętą zabawę.

Tu musicie, dzielni Rycerze i Rycerki, okazać piękny charakter dla miłości P. Jezusa, który tyle razy przebacza Wam przewinienia i odpuszcza grzechy.

Staszek, chodź na wycieczkę!

Staszek wrócił dzisiaj do domu dosyć zmęczony. Zjadł obiad i wyszedł na podwórze. Wtem jak huragan wpada zziajany Zbyszek K.

— Stachu, chodź z nami! Idziemy całą gromadą do lasu. Wspaniała wycieczka. Świetnie się będziemy bawić.

— Zbych, nie mogę. Jutro polskie i historia. Bez przygotowania mógłbym dostać złą notę i mamusia by się znowu smuciła. Po czwartej będę się uczył, a wy pewnie chcielibyście być w lesie aż do zachodu słońca. Zbyszku, przepraszam cię, ale nie mogę.

— Szkoda — odrzekł Zbyszek i pobiegł do czekających na niego kolegów.

Staszek został sam i przypomniały mu się słowa księdza prefekta: »*Najpierw obowiązek, potem zabawa*«.

Był zadowolony, okazał świetlany charakter. Tak samo i wy, wierni Rycerze i Rycerki, dla zabawy nigdy nie zaniedbujcie obowiązku. Zabawa jest przyjemniejsza niż ciężka praca, ale

stale się bawić nie możecie, bo bez pracy nie umielibyście nawet napisać litery, ani przeczytać jednego zdania.

Gdy więc trzeba będzie niekiedy przerwać lub opuścić zabawę dla obowiązku, okażcie wasz piękny charakter Więźniowi Eucharystycznemu, który przez długie lata swego ziemskiego życia pracował ciężko ze św. Józefem.

Nasze rodzeństwo.

Młody Jaś Beyzym, późniejszy wielki misjonarz trędowatych na Madagaskarze, przygotowywał dla młodszego rodzeństwa zabawy, by umilić innym wolne chwile, chociaż sam niejednokrotnie nie miał do rozrywek najmniejszej chęci. Okazał już wtedy swój przepiękny charakter, który potem w całej pełni zajaśniał w miłości do najnieszczęśliwszych chorych na obcej nam ziemi.

Napewno, drogie dzieci, zabawy młodszego rodzeństwa nie interesują was wcale, ale nigdy Rycerzyk Jezusa nie zrobi nic takiego, żeby młodsze dzieci przy zabawie miały przez niego płakać.

Policzcie dokładnie, ile to już razy zasmuciliście P. Jezusa i waszych rodziców niegrzecznym postępowaniem z młodszym rodzeństwem, gdy ono zajęte było zabawą. Czasami również powinniście je zabawić, aby okazać czynem waszą miłość dla rodziny.

Jesteście rycerzami.

Grupa dzieci ze szkoły powszechnej w G. wracała w niedzielę popołudniu ze zbierania jagód. Wszyscy weseli, zadowoleni. Naraz wesołość się popsuła, zaczęto żartować, używając brzydkich słów. Troje najmłodszych dzieci Tolek Z., Boleś N. i Zosia C., nie mogąc usunąć złej rozmowy, odłączają się i idą osobno radośni, bo dla P. Jezusa, którego są strażą przyboczną, nigdy nie splamili się żadnym brzydkim słowem.

Wasza wierna służba dla Chrystusa, drodzy Rycerze i Rycerki, musi być nieustanna. Trzeba wyrabiać w sobie mężny charakter, by się przy jakiej zabawie, czy rozrywce nie załamać, bo tak łatwo zapomnieć o tym, że się jest żołnierzem Króla Królów. Musicie mieć chwile wytchnienia, ale rozrywka nie może być nigdy nieodpowiednia, czy zła. Nie wolno także nigdy przy zabawie kłamać.

Ile to razy dzieci przy zabawie przezywają się wzajemnie i wyśmiewają, gdy które z nich jest mniej zgrabne. A czy to jest piękne? Czy to jest piękny charakter, godny Rycerza Krucjaty? Myślę, że wszyscy odpowiecie: Nie!

Nasze szczyty i nasze rekordy.

Dużo wysiłków i zmagań przejdzie turysta, zanim dojdzie na wysoki szczyt. Dużo musi się ćwiczyć sportowiec, zanim zdobędzie jakikolwiek rekord.

Dla was, drogie dzieci tym szczytem to świetlany charakter. zawsze wierny Bogu i Kościołowi; waszym rekordem to zupełne zwycięstwo złych popędów serca dla miłości P. Jezusa. Ćwiczcie wasz piękny charakter. a staniecie się najlepszym hufcem. najwierniejszą i najpewniejszą strażą Eucharystycznego Króla wieków.

M.

Nawet wobec wroga bądź rycerzem z charakterem.

(Materiał na zebranie w czerwcu).

Rok pracy nad urabianiem naszych charakterów już się kończy. Ma on być uwieńczeniem trudnych i ofiarnych przebojów, ukoronowaniem szczytnych dążeń i wielkich pragnień...

Mamy zdobyć charakterem najwyższe szczyty! Piękne to szczyty, promienne i urocze, bo skąpane w blaskach Chrystusowych zasad i Jego świętej nauki, która głosi:

»*Miłujcie nieprzyjacioły wasze*«, — »*Dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą*«, — »*Módlcie się za potwarzających was*«. Oto wierchy wysokie, najeżone mnóstwem trudności i stanowczych przezwyciężeń. Ale dzielni Rycerze i Rycerki, wy to lubicie, wam to imponuje! Pragniecie piąć się w górę cnoty dla miłości Jezusa!

Judaszowy pocałunek.

Noc pogodna, jasna!

Góra Oliwna pogrążyła się w krwawej, nie codziennej ciszy. Wyczuwa się jakiś dziwny majestat, moc i potęgę... U stóp Getsemani ośmiu Apostołów spoczywa niemych, zdenerwowanych. Znacznie wyżej tuż obok gęstych krzewów znajduje się św. Piotr, Jan i Jakub, senni, przygnębieni wielce.

Doprawdy dziwna noc!... Święta noc... męczeńska noc!... Na szczycie pośród palm oliwkowych zatopiony w modlitwie klęczy Bóg-Człowiek!... Modli się... za nas...

Czeka na Judasza Iskariotę! Czeka w modlitwie... Już słychać wrzawę, już idą... Tlą się pochodnie, dolatuje silny szczęk broni i miecza. Na czele służalczej zgrai — kroczy Judasz! Uczeń i przyjaciel Jezusa. Idzie, by Go wydać, by Go sprzedać i zdra-

dzić! Znak był umówiony z góry: »Któregokolwiek pocałuję, ten ci jest imajcie go« (Mat. 26).

Stanęli przed Jezusem...

Judasz zmieszany przystąpił do Niego i rzekł: »Bądź pozdrowion Rabbi (Mistrzu!) a następnie pocałował Go«. Zdawało się, że zadrży Judasz, gdy wargami swoimi dotknie przeczystych warg Chrystusowych. Ale nie! Serce Judaszowe było już za twarde!...

Na ten obłudny pocałunek Jezus odpowiedział spokojnie, pełen miłosiernego wejrzenia: »Przyjacielu — na coś tu przyszedł?!«...

Czy nas nie wzrusza, nie pociąga czarem swoich wzniosłych zasad postępowanie Jezusa: »Przyjacielu — na coś tu przyszedł?« To przecież pełnia niebiańskiego charakteru! Mógł go obrócić w nicość, mógł na miejscu ukarać — a jednak? Chrystus posunął się do ostatnich granic swego miłosierdzia. Łaską obfitą, jakoby ciężkim młotem bił w serce upadłego Apostoła. Niestety! była to już granitowa skała! Judasz się już przed występkiem nie cofnął.

W życiu naszym mogą zachodzić podobne wypadki... Nie tak przytłaczające, mniej żądające ofiary i zaparcia, jednakże nawskroś prawdziwe, rzeczywiste! Miałeś kolegę, znajomego! Rozumieliście się dobrze! Znikały bóle i troski! A oto przyszedł zawód przyjacielskiej wierności. Przykra to rzecz! Smutny zbieg okoliczności... Tłucze się na samo wspomnienie serce w gorącej i zapalnej piersi waszej! Może tłumione »nie podaruję!« wydrze się z ust waszych!

Patrzmy w takich chwilach na Chrystusa... »Przyjacielu! — na coś tu przyszedł?!«... Te słowa wielkiego umiaru i opanowania niech będą naszą szlachetną bronią, umocnieniem. Okazać się panem swoich namiętności w takich wydarzeniach, nie miotać słowami goryczy i zawiści to wielka sztuka życia! Charakteru dzielnego blask!

Glauku przebacz!

Rozumię was dobrze! Przebaczyć, gdy nam ktoś ubliżył na sławie czy honorze, gdy nas przez swoje kłamstwa i nieszczerości pchnął w bagno nieprzyjemnych powikłań — nie łatwo przychodzi. Trzeba nieraz wielkiego wyrobienia, prawdziwie szlachetnego charakteru! Ale i przed tym nie powinniśmy się uchylać! Sławny Sienkiewiczowski Glaukus to nasza rzeczywistość! To dewiza naszego katolicyzmu!

»Na ten widok Chilon zwinął się nagle w kłąb jak raniony gad, z ust zaś wyszedł mu okrzyk raczej do krakania niż do ludzkiego głosu podobny: — Glaukus!... Glaukus!... Jakoż istotnie

z płonącego słupa patrzał na niego Glaukus — lekarz! — Żył jeszcze. Twarz miał zbolałą i pochyloną, jakby chciał po raz ostatni przypatrzyć się swemu katowi, który go zdradził, pozbawił go żony, dzieci, nasadził na niego zabójcę, a gdy to wszystko zostało mu w imię Chrystusa odpuszczone, raz jeszcze wydał go w ręce oprawców. Nigdy człowiek nie wyrządził człowiekowi straszniejszych i bardziej krwawych krzywd. I oto ofiara płonęła teraz na smolnym słupie a kat stał u jej stóp. Oczy Glauka nie odwracały się od twarzy Greka. Chwilami przysłaniał je dym, lecz gdy dmuchnął powiew Chilon widział znów te utkwione w siebie źrenice.

...Nagle zachwiał się Chilon i wyciągnąwszy w górę ramiona zawołał okropnym, rozdzierającym głosem: Glauku w imię Chrystusa przebacz!

Uciszyło się naokół. Dreszcz przebiegł obecnych i wszystkie oczy mimowoli podniosły się w górę. A głowa męczennika (Glauka) poruszyła się lekko, poczym usłyszano z wierzchołka masztu podobny do jęku głos:

— »P r z e b a c z a m!«

Przebaczam niech będzie i twoim ostatnim słowem, Droga Młodzieży nawet w najtrudniejszych chwilach życia. Rycerskie »p r z e b a c z a m«, to hasło prawych członków Krucjaty!

Chrystus ukojeniem.

Janka po lekcji zawezwano do dyrektora szkoły. »Ciekawym po co — pomyślał sobie — nikomu nic nie zrobiłem — wczoraj całe popołudnie odrabiałem zadaną lekcję!« Ale poszedł. Stanął przed drzwiami , zapukał lekko i wszedł. Pan dyrektor siedział przy biurku.

— Jak się nazywasz malcze — zagadnął surowo.

— Narbutt-Ginalski — odpowiedział Janek przytłumionym głosikiem.

— Acha! To ty hultaju wkradłeś się wczoraj do szkolnego ogrodu na truskawki! Dobrze! Dobrze, już wiem! Michał Zieja doniósł mi o wszystkim. Policzę ci to w zachowaniu.

Janek chciał się tłumaczyć. — Nie pozwolono... Musiał odejść.

Za drzwiami dyrekcji rozpętała się w jego duszy walka. Przecież on był niewinny! Rzucono na niego oszczerstwo. Przez chwilę stał oniemiały, rzucając błędnymi oczyma to w lewo, to w prawo. Ach! gdybym tak dopadł teraz Michałka — wypuścił przez zęby — sprawiłbym mu ucztę!... Niestety było już po szkole. Zdenerwowany zabrał książki i powlókł się do domu.

W mieszkaniu zastał swoich rodziców. Edward i Maria Narbutt-Ginalscy słynęli z bogobojności i życiowej powagi. Zauważyli zaraz u swego syna jakieś niecodzienne przygnębienie. Poczęli na przemian pytać co zaszło. Janek opowiedział wszystko.

Rano wstał pospiesznie i pobiegł do szkoły. »Ach, gdy dopadnę Michałka — myślał ciągle — ja mu dam truskawki!« — Przebiegał obok kościółka. Wprawdzie był dziś pełen roztargnienia, ale nie chciał się uchylać od pięknego, tradycyjnego zwyczaju. Wstąpił pokłonić się Jezusowi. Przyklęknął w kąciku i wpatrzył się w tabernakulum. Jasne promienie słońca, wychylające się spoza horyzontu, rzucały snop światła na jego pozłacany daszek. Janek począł modlić się gorąco, serdecznie! Przed oczyma stanęło mu całe wczorajsze zajście...

I znowu rozpoczęła się walka!... *Chrystus — a jego uraza!* Ale miłość Chrystusa przemogła. Chrystus zwyciężył!

Janek wybiegł z kościoła. W duszy jego nastąpiła wielka przemiana. W szkole spotkał się ze swoim rzekomym wrogiem. Michałek był zmieszany. Janek śmiało podszedł do niego, podał mu rękę i rzekł: Kolego! Dziękuję ci, że dałeś mi sposobność do ofiary dla Jezusa! Ale na przyszłość pamiętaj, że to kosztowny żart. Idź i napraw wszystko u p. Dyrektora! Michał był zaskoczony! Rzucił się koledze na szyję i zaczął przepraszać...

Od tej chwili stali się szczerymi przyjacielami. Przykład ten wyjęty jest z życia. *Wrogowie stali się przyjaciółmi!...* Modlitwa to sprawiła.

I ty droga Młodzieży idź w takie ślady pomna na słowa wieszcza narodu, Adama Mickiewicza:

Wtenczas tylko rzetelnie pogodzisz się z wrogiem!
Jeśli Ty i wróg pierwej zgodzicie się z Bogiem!...

Rosyjski pilot.

Było to w samą noc wigilijną... Żołnierze polscy leżeli w rowach strzeleckich wyczekując wroga...

Deszcz ustał zupełnie... Wiatr porozpędzał ciężarne chmury, a na niebo wypłynął pyzaty księżyc. Zrobiło się jasno jak w dzień. Nagle z oddali dał się słyszeć warkot motoru. Powychylali wszyscy głowy spoza nasypu i zobaczyli samolot, który się zbliżał od strony rosyjskiej. Lot miał niepewny. Począł opadać coraz niżej i niżej aż wreszcie zarył się opodal w ziemię. Komendant tej placówki, Korczak, nabiwszy karabin na ostro pobiegł w stronę wypadku. Tu spostrzegł stojący pionowo samolot a obok niego leżącego, omdlałego pilota. Korczak począł go cucić. Po chwili rosjanin otworzył oczy, ale skoro ujrzał mundur

polskiego żołnierza zamknął je z powrotem. Pilot miał złamaną również nogę...

Korczak wystrzelił by dać swoim znak. Przybiegło kilku żołnierzy... Komendant kazał im sporządzić nosze z gałęzi świerczyny i odnieść potłuczonego do placówki a stamtąd do szpitala. Do pilnowania zaś samolotu naznaczył jednego z żołnierzy a sam napisał raport i odesłał go gdzie należało. Po załatwieniu obowiązku usiadł i zaczął rozmyślać! Przypomniał sobie ojca i matkę, którzy wpajali w niego zasady chrześcijańskie, mówiąc, aby zawsze pamiętał o przykazaniu: »Miłujcie nieprzyjacioły wasze«. Rad był, że dobrze postąpił.

Kiedy Korczak wrócił z placówki wezwano go do komendy. Pan pułkownik podał mu rękę i rzekł: Jesteś szlachcicem nie tylko z urodzenia, ale z czynów. Miło mi podziękować ci w imieniu Polski za to, żeś nowym zaszczytem okrył mundur Jej żołnierza. Polak wrogów bije — ale dla pokonanych i nieszczęśliwych zawsze ma serce. Zanim nasz Wódz Naczelny ozdobi twą pierś zaszczytną odznaką — mianuję cię sierżantem.

Korczak był czerwony z radości jak burak. Postanowił jeszcze większą miłością otoczyć bliźnich — aby być godnym synem tej ukochanej Matki-Ojczyzny Polski...

Wojna dawno się skończyła... Korczak ożeniwszy się wiódł życie pracowite i uczciwe. Jednego razu dostał z naszej ambasady z Paryża list. Było to podziękowanie księcia Golicyna, który był owym pilotem rosyjskim, za szlachetny ratunek.

Najwięcej ucieszyło Korczaka zdanie: »Niczego więcej nie zazdroszczę Polsce, jak szlachetnych Jej synów, którzy w praktyce wykonują nakaz Boży: *Miłujcie nieprzyjacioły wasze!*« [1])

Kształtujcie i wy charaktery, abyście w podobnych okolicznościach umieli postąpić jak prawdziwi Rycerze Chrystusa!

Z wyższej pobudki.

Piękne i szlachetne czyny można wykonywać z rozmaitych pobudek i względów. Jedni czynią dobrze by sobie zyskać poklask i uznanie, drudzy, że ktoś patrzy, by okazać się dzielnym i nieustraszonym. Inni dla własnego zadowolenia i przyjemności.

Dla człowieka według zasad i przekonań katolickich, dla Rycerza Krucjaty, miarą działania winien być Bóg i Jego prawa. Wszelkie zatem przezwyciężenia i dobre czyny muszą mieć tu swoje źródło i początek.

---

[1]) »*Pobudka*«. Wspomnienie.

Przebaczyć dla Chrystusa! Znieść obrazę dla Chrystusa! To dopiero prawdziwa wielkość! To charakter!

Przeciw prądowi.

Wszędzie słyszy się nawoływania do odnowy ducha współczesnego świata, do usilnej a nieustannej pracy, by zasadę: »ząb za ząb — oko za oko« zmienić i przekształcić na szlachetniejsze hasło: »Kto na ciebie kamieniem ty na niego chlebem«.

Urzeczywistnienie tych wzniosłych pragnień i dążności spoczywa w dużej mierze na tobie Droga Młodzieży, na was członkowie Krucjaty! W sercu waszym są siły żywotne, zaczerpnięte w czystych źródłach Eucharystii, które potrafią nadać światu moc krzepiącą i porwać go ponad przyziemność. *I.*

Bądź ofiarnym dla Serca Jezusa.

Nadszedł przecudny miesiąc poświęcony szczególnej czci Najśw. Serca Jezusa. W czerwcu Najśw. Serce zaprasza was, Rycerze i Rycerki Krucjaty, do szlachetnego wysiłku, do walki o rozszerzanie Jego panowania na ziemi. Jak niegdyś do św. Małgorzaty Marii, tak do ciebie Pan Jezus woła: »Ty przynajmniej sprawiaj mi przyjemność przez wynagradzanie za niewdzięczność innych ludzi«.

Większa część ludzi zimna lub obojętna dla Serca Jezusa, trzeba więc tym niewdzięcznikom przeciwstawić dusze szlachetne, dzielne, zdolne do codziennych poświęceń, ofiar, dla wykuwania kryształowego charakteru, zwalczania wad i samolubstwa. Pobudką w tej ofiarnej pracy nad sobą jest pragnienie odwdzięczenia się za te liczne ofiary, które Serce Jezusa z miłości ku nam poniosło. Wspomnij sobie na Betlejem, na ucieczkę do Egiptu, na to życie ukryte, pełne pracy i zaparcia się w Nazarecie, na cierpienia podczas Męki Pańskiej, na śmierć na krzyżu, na ten nieprzerwany łańcuch ofiar, które charakteryzują całe życie Zbawiciela na ziemi. A dla kogo to wszystko? Dla mnie, dla ciebie, dla nas wszystkich. Wszystkie te ofiary poniósł Zbawiciel by nam dać dowód miłości, jaką płonie ku nam Jego Najśw. Serce. Czyż zatem nie wypada z naszej strony odpłacić się miłością Najśw. Sercu Jezusa i zdążać do rozszerzenia Jego królestwa na ziemi?

Miłość i ofiara są od siebie nierozdzielne. Miłość Serca Jezusowego okazała się w krwawej ofierze na krzyżu, powtarzającej się ustawicznie w sposób bezkrwawy w ofierze Mszy św. My również Boskiemu Sercu Jezusa nie okażemy lepiej miłości, jak przez ofiary, trudy i cierpienia, chętnie znoszone dla Niego.

Przede wszystkim musisz jasno pojąć i zrozumieć, że wzrost panowania Serca Jezusa w kościele i w świecie będzie tym większy, im więcej to panowanie wzrośnie w twym własnym sercu.

Rozszerzanie Królestwa Serca Jezusa — Serca Eucharystycznego Jezusa — to właśnie zadanie Krucjaty, do której masz szczęście należeć.

Niech więc cała Krucjata ściśle zjednoczy się z Najśw. Sercem Jezusa, niech nie poskąpi ofiar dla przyspieszenia i utwierdzienia Jego panowania. W tym celu postanówcie: modlić się w największym skupieniu, w klasie i podczas nauki zachowywać ścisłe milczenie, lekcje jak najdokładniej odrabiać, obowiązki jak najsumienniej spełniać, uczynki posłuszeństwa gorliwie wypełniać, odmawiać sobie wiele przyjemności... Najświętsze Serce Jezusa, przyjdź Królestwo Twoje!

Przykład.

Podczas wielkiego trzęsienia ziemi w Messynie, z pod gruzów zwalonych domów, prócz wielu zabitych, wydobyto też takich, którzy żyli, ale byli bardzo okaleczeni. Do tych ostatnich należeli: pewna pobożna kobieta i jej trzechletni synek, mały Michałek.

Gdy już Michałek o tyle przyszedł do siebie, że mógł chodzić, matka zaniosła go przed statuę Najśw. Serca Jezusowego, bardzo czczoną w Neapolu, ofiarując temuż Sercu Bożemu swój jedyny skarb, który jej pozostał, bo mąż i córeczka zginęli pod gruzami.

Michałek był bardzo okaleczony i przez dwa lata lekarze ciągle dokonywali na nim operacyj chirurgicznych bardzo bolesnych, chcąc za wszelką cenę to niewinne dziecko utrzymać przy życiu.

Bóg jeden wie, ile wycierpiał ten mały chłopczyk, który jednak nie tylko doktorom nigdy nie okazał swego niezadowolenia, ale też matkę ciągle uspokajał i prosił ją, by się uspokoiła i nie patrzyła na krwią zalane członki jego ciała.

Od kiedy dziecko zostało ofiarowane Sercu Bożemu, odczuwało ono jeszcze żywiej gorącą miłość ku Jezusowi, tak że na cierpienia nie zważało. Na piersiach swoich mały Michałek ciągle nosił wizerunek Serca Najśw., a jeśli o co prosił swą matkę, to tylko o to, by go zaniosła do kościoła, gdzieby mógł modlić się do Jezusa.

Wszyscy podziwiali męstwo i anielską nabożność tego małego chłopczyka. Jego widokiem wszyscy byli przejęci i zagrzewali się do gorliwej służby Boga i miłowania Najśw. Serca. Z swego łoża boleści, w sposób pociągający, przez swój uśmiech pełen rezygnacji i przez swą ustawiczną modlitwę mały Michałek stał się apostołem ofiarnej miłości.

Matka jego z największym poddaniem się woli Bożej przyjmowała wszystkie cierpienia swego jedynego dziecka, ofiarując swe boleści jako zadośćuczynienie za swe własne grzechy i za grzechy całego świata.

Mały miłośnik Serca Jezusa kończył pięć lat życia; przez dwa lata znosił ogromne cierpienia, głowa jego napuchła, a sam widok tego małego męczennika pobudzał do łez tych wszystkich, co się do jego łoża zbliżyli..

Wielką radość temu świętemu dziecku sprawił dekret Piusa X o wczesnej Komunii świętej. Michałek przyjął Jezusa do swego serca, a miłość jego ku Bogu doszła do szczytu. Z rękami złożonymi na piersiach wołał on do obecnych: »Przyjąłem Jezusa! Już go posiadam! Spoczywa On w mym sercu«.

Matka zwykła była swe dziecko nazywać swym małym męczennikiem i małym świętym. Gdy go tymi słowy przywitała po Komunii św., wówczas Michałek odpowiedział: Tak, mamusiu! To jest prawda, ja jestem świętym, odkąd Jezus spoczął w sercu moim!

Wnet Jezus uznał tego męczennika dojrzałym dla nieba i położył koniec jego męczeńskiemu życiu. Zabrał go do siebie, do nieba, gdzie wynagrodził tego małego aniołka najwyższym szczęściem.

Rycerze i Rycerki! Bóg zapewne nie żąda od was heroizmu tego Michałka, ale żąda od was ochoty do czynów ofiarnych, do ofiarnej walki ze swoimi błędami i niedoskonałościami. Zabierzcie się odważnie do pracy nad sobą, by rodzice i przełożeni wasi widzieli w was zupełną przemianę, by wszyscy cenili wysoko Krucjatę, która czyni was nabożnymi, posłusznymi, pracowitymi, grzecznymi i napełnia słodyczą i miłością dla innych, a przez to przygotowuje was do godnej częstej Komunii świętej.

M. J.

Z polskiej misji w Rodezji.

(Materiał na zebrania sekcji misyjnej).

Do misyjnej stacji zbliża się nowoprzybyły misjonarz. Z niewielkiego kościółka dolatuje go echo pieśni polskich. Słowa nieznane, ale melodia radosna, tyle razy śpiewana w Polsce: »Wesoły nam dzień dziś nastał«.

Tu pracują polscy misjonarze. Murzyńska mowa i nuta polskiej pieśni, spleciona w jeden harmonijny akord, płynie do Bożych stóp pod afrykańskim niebem.

Historia polskiej misji w Rodezji.

Zapewne chcielibyście się dowiedzieć, drodzy rycerze i rycerki, kiedy przybyli do Rodezji pierwsi ks. ks. jezuci z Polski.

Było to jeszcze przed wojną światową.

W roku 1910 w Portugalii wybuchła rewolucja. Wszystkich jezuitów skazano w tym kraju na banicję, gdyż tak chcieli wrogowie Kościoła katolickiego — masoni. Również i ze wszystkich kolonij portugalskich misjonarze jezuiccy musieli natychmiast uciekać. W portugalskiej Afryce Wschodniej, położonej na wschód od Rodezji, pracowało kilku jezuitów-Polaków. Prawie wszyscy przeszli na terytorium Rodezji. W roku 1912 oddał Ojciec św. ten kraj na pracę misyjną polskiej prowincji oo. jezuitów.

Od tego czasu coraz więcej napływało misjonarzy. Niestety choroby dziesiątkowały zastęp pracowników Bożych. Umarł

O. Kraupa, wielki czciciel Bożego Serca, O. Bulsiewicz i inni. Dnia 14 lipca misja polska została podniesiona do godności prefektury apostolskiej, a pierwszym prefektem został W. O. Bruno Wolnik. Odtąd praca dla pozyskiwania nowych wyznawców Chrystusowi raźniej postępuje naprzód, tak że obecnie jest w Rodezji 16 tysięcy katolików, skupionych przy ośmiu stacjach misyjnych. Ojców misjonarzy przebywa na misji czternastu, braci zakonnych siedemnastu, Służebniczek Najśw. Marji Panny dwanaście.

Zeszyty z piasku.

Najwięcej wyznawców P. Jezusowi jednają misyjne szkoły, rozsiane dookoła głównych stacyj w odległości kilku, kilkunastu, czy nawet kilkudziesięciu kilometrów.

Czarny katechista uczy dzieci nauki katolickiej, następnie czytania, pisania, rachunków i uprawy roli. Gdy w sali szkolnej za mało jest ławek, lub brakuje tabliczek i zeszytów, pan nauczyciel wyprowadza najmłodszych uczniów przed budynek szkolny. Murzyniątka siadają i każde z nich robi sobie »zeszyt z piasku«. Rysują przed sobą niewielki kwadracik na afrykańskiej ziemi i palcem wypisują litery, jakie widzą na tablicy, wiszącej na ścianie budynku szkolnego.

Pan profesor nachyla się i przegląda starannie te »zeszyty«, czy wszystko dokładnie napisano.

Na ogół murzyni lubią się uczyć, szczególnie niektórzy. Czasem nawet starsi przychodzą do Ojca Misjonarza i proszą o zapisanie do szkoły.

Dlaczego? — pyta Ojciec Misjonarz — *przecież niedawno skończyłeś elementarną szkołę?*

Tak, Ojcze — odpowiadają — *to prawda, ale stara nauka już uciekła mi z głowy.*

Dziewczynki uczą się u starowiejskich Sióstr Służebniczek szycia i gospodarstwa. Zawsze są zadowolone. Przy pracy stale śpiewają.

Na terenie Rodezji jest 77 szkół powszechnych, 3 średnich, 7 zawodowych, 23 katechizmowych, utrzymywanych przez polską misję.

Co mówisz? Nic.

Uczniowie są grzeczni. Misjonarza witają najczęściej słowami: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*, lub rzadziej w języku angielskim: *Dzień dobry, Ojcze.* W dawnych czasach plemię Batongów witało się w następujący sposób:

Czyś wstał? Przybywający odpowiadał: *Wstałem.*

Czyś wstał dobrze? — pytał dalej gospodarz.
Tak, wstałem dobrze.
Czyś otworzył drzwi? — *Otworzyłem.* Otworzenie drzwi jest oznaką zdrowia. I ostatnie pytanie kończyło tę nieco przydługą formę powitania.
Co mówisz? — *Nic,* odpowiadał gość. Dopiero po tym załatwiano sprawę.

Powitaniem powyższym zaczęli czarni uczniowie w Chicuni przedstawienie ku czci dwóch OO. Jezuitów francuskich, którzy przez 25 lat pracowali z polskimi misjonarzami.

Prócz dość częstych przedstawień, mają czarne dzieci różnego rodzaju występy, a nawet Jasełka w szkole na stacji misyjnej.

Nie mogą się tylko nadziwić, dlaczego w Jasełkach inaczej ubrany jest król Herod, a inaczej pastuszkowie, czy św. Józef.

Praca na wakacjach.

Po roku ciężkiej pracy w upale afrykańskim kończy się szkoła. Nadchodzą wakacje. Zaczynają się one w wielu szkółkach misyjnych wkrótce po Wielkanocy, bo uczniowie muszą pilnować przez dwa prawie miesiące prosa kaferskiego swych rodziców. Proso to nazywa się »mapira«, jest bardzo wysokie, dochodzi bowiem w niektórych okolicach do trzech metrów. Gdy tylko ukażą się kłosy na mapirze, wszyscy — starzy i młodzi — biciem w blachę i krzykiem odpędzają żarłoczne ptactwo. Krzyczą bardzo głośno, jakby się paliło; aż się potem skarżą, iż w gardle im sucho.

Mapira i kukurydza to najważniejszy pokarm czarnych. Z mąki kukurydzy, którą same murzynki wyrabiają, gotują kuleszę. Jest to gęsta masa, którą jedzą palcami. Każdy kawałek kuleszy maczają w tłuszczu z pewnych roślin, lub gąsieniczek, a nawet myszy. Potrawę tę bardzo lubią. Świeżo przybyły z Afryki O. Misjonarz Tomaka, który wkrótce znowu odjedzie do ukochanych przez niego czarnych, opowiadał następujące zdarzenie. Raz na święta Bożego Narodzenia dla uczniów przebywających na stacji misyjnej polecił zabić kozę i upiec bułek. W pierwszy dzień Świąt ugotowano mięsa i każdy murzynek dostał wielką bułkę. Byli bardzo zadowoleni. Wkrótce jednak wysłali delegację do O. Tomaki z prośbą, by im dał mąki kukurydzianej na obiad. Przyszli więc bardzo strapieni do misjonarza i wskazując na swoje żołądki, chórem powiedzieli, że są głodni.

Przecież dopiero był obiad — odpowiada O. Tomaka. — *Tak, Ojcze, ale to nie było »jedzenie«.* Dopiero, gdy się najedli prawdziwego «jedzenia« — kuleszy, zaspokoili murzyński głód.

Czarna Krucjata Jezusa.

Nawróceni, szczególnie dzieci, bardzo kochają Eucharystię. Np. w Wielki Czwartek na jednej stacji misyjnej dziewczynki biało ubrane i w białych welonikach, adorują rano Więźnia Miłości, a potem chłopcy przez cały dzień w czerwonych sukienkach i komeżkach. Kilka razy w tym dniu cała szkoła misyjna przychodzi do kościoła. Śpiewają bardzo serdecznie wielkopostne melodie.

Częste Komunie św. również się przyjęły u młodziutkich czarnych chrześcijan. Na prawdę trzeba podziwiać, jak murzyńskie dzieci, do niedawna jeszcze poganie, kochają Pana Jezusa. Do Mszy św. służą zawsze czarni ministranci, a zachowaniem swoim zawstydzić by mogli wielu ministrantów z Krucjaty polskiej.

Dopomóżny misjonarzom.

Niestety, OO. Misjonarze nie mają pieniędzy, by jak najwięcej wybudować szkół i przygarnąć jak najliczniejsze rzesze pogańskich dzieci, przyszłych rycerzy i rycerki Chrystusowe.

Każde z was, drogie dzieci, może im w tym pomóc. Choćbyście nie dali ani jednego grosika na budowę szkół, będziecie nawracać rodezyjskie dzieci, o ile każdy używany znaczek pocztowy złożycie do pudełka, a gdy się zbierze większa ilość odeślecie pod adresem: M i s y j n a A k c j a Z n a c z k o w a. K r a k ó w — K o p e r n i k a 26. Otrzymane pieniądze za znaczki (tylko muszą być nieuszkodzone, dlatego odcinajcie je z kawałkiem koperty) idą na polską misję w Rodezji.

W ten sposób ułatwicie przyjście Jezusowego Królestwa.

A przede wszystkim módlcie się gorąco, aby cała Rodezja poznała jak najprędzej naszego Boskiego Wodza, Jezusa Chrystusa.

J-f. M.

Ministrant w zakrystii.

(Na zebranie sekcji ministrantów).

Dla każdego ministranta są dwa miejsca najważniejsze, gdzie najczęściej w życiu swoim ministranckim się obraca, — a tymi są zakrystia i ołtarz w kościele. Są to miejsca poświęcone i dla służby Bożej przeznaczone, to też tam zawsze z uszanowaniem i czcią zachowywać się powinien.

Skoro ministrant już dzień przedtem przygotował się w domu do swojej funkcji w dniu następnym, a to przez stosowną lekturę mszalika, celem zrozumienia Mszy św. dnia następnego,

gdy odczytał sobie, — celem lepszego zrozumienia, — tłumaczenie polskie mnistrantury u stopni ołtarza, gdy zaglądnął do kalendarza, aby się dowiedzieć, o jakim Świętym jutro będzie Msza św. — gdy oznaczył sobie intencję, na jaką pragnie jutro Mszy św. wysłuchać, gdy wreszcie przyprowadził do porządku obuwie i odzież, to przy obudzeniu się zbada jeszcze swoje sumienie, czy i na duszy jest dość czysty, aby mógł usługiwać przy św. Ofierze Baranka Niepokalanego. A jeżeliby czuł, że ma coś cięższego na sumieniu a pragnąłby przyjąć Komunię św. — to powinien jeszcze przed rozpoczęciem się Mszy św. oczyścić swe serce przez św. Spowiedź.

Wszystkim ruchom i czynnościom ministranta powinna, wedle uwag ks. H. Spelthahna, towarzyszyć i wewnętrzna modlitwa, choćby w akcie strzelistym. Piękna ta wskazówka lecz nie można brać jej dosłownie bo na ogół ministranci, to młodzi chłopcy i nie trzeba od nich wymagać za wiele.

Toteż ministrant mając się zabrać do właściwych czynności, może westchnąć do Boga: »O Boże, użycz mi łaski Swojej, ażebym zdołał Ci służyć bez zmazy umysłu i ciała«.

Oprócz wewnętrznej czystości duszy, potrzeba i zewnętrznej czystości ciała. Tylko starannie czysto utrzymane ręce godne są nosić i mszał, i wino podawać, które wkrótce potem zostanie przemienione w Przenajdroższą Krew Jezusa Chrystusa. Po modlitwie żarliwej w domu i podziękowaniu za łaskę, że Bóg cię wybrał z pomiędzy tysiąca innych twoich rówieśników do posługiwania Sobie przy ołtarzu przy św. Ofierze Mszy św. udasz się do kościoła, a po krótkiej modlitwie przed Najśw. Sakramentem, do zakrystii. Jest ona częścią kościoła, jest miejscem uświęconym, to też wszedłszy doń pozdrowisz tam obecnych słowami: »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!« i z tym samym katolickim pozdrowieniem będziesz ją opuszczał po Mszy św. Obecnym tam kapłanom ukłonisz się i z nimi się przywitasz.

W zakrystii, za której ścianą znajduje się ołtarz główny i domeczek z Najśw. Sakramentem, należy zachować zupełne milczenie. Wolno tam mówić i to tylko po cichu, o tym, co się odnosi wyłącznie do świętej służby.

Wchodząc do kościoła i zakrystii, dobrze będzie, gdy sobie przypomni swoje pierwsze w życiu przybycie do kościoła w dniu swego chrztu, jak to mu wówczas kapłan podał białą, chrzcielną sukienkę niewinności i świecę gorejącą. Teraz przypomni to samo ministrantom biała komeżka.

Gdy ją na siebie wdziewa, może powtarzać słowa: »Serce czyste stwórz we mnie Panie«. Kiedy się ubierze w komeżkę po-

winien przygotować wszystko do Mszy św. zapalić świece i odnieść ampułki do ołtarza.

Pomaga następnie ubierać się kapłanowi do Mszy św. Po włożeniu alby podaje pasek, zbiera fałdy na plecach a na dole równa dookoła brzegi. A gdy już ministrant wziął mszał i pokłonił się wraz z kapłanem przed krucyfiksem w zakrystii, oraz kapłanowi i kroczy ku ołtarzowi, to teraz towarzyszy w duchu, jak niegdyś Piotr, Jakub i Jan (Mar. 14, 33) Swojemu Zbawicielowi na górę Oliwną. A podczas, gdy kroczy ku ołtarzowi, może tak się modlić:

»Mój Jezu, pragnę w duchu towarzyszyć Tobie. Dozwól mi z Tobą się modlić, z Tobą ofiarować. Św. Aniele, Stróżu mój, bądź moim towarzyszem. Święci Patronowie moi: św. Alojzy, św Berchmansie, św. Tarzycjuszu, św. Stanisławie Kostko, bądźcie przy mnie, w czasie tej świętej służby«.

Kto z takimi, lub podobnymi myślami przystępuje do ołtarza, ten z pewnością utrzyma należną postawę i chód poważny. Bo do ołtarza spieszyć się nie wolno (chód liturgiczny).

Zbliżywszy się do ołtarza przyklęka razem z kapłanem po raz pierwszy, — przyczem ministrant, jak i przy każdym następnym klękaniu może wymawiać w duchu: »O Boże, uwielbiam Cię!« *Ks. A. Zamazal.*

Uczcijmy św. Andrzeja Bobolę!

Kanonizacja naszego wielkiego Męczennika i Patrona wywołała w całej Polsce niezwykły religijny entuzjazm. Potrzeba nam bohaterskiego, religijnego wodza o nieugiętym charakterze ducha, który by nas prowadził do wytrwałej walki z dzisiejszym bezbożnictwem, który by nas zapalił do stanowczego życia z wiary wobec oziębłego i kompromisowego życia współczesnych katolików. Takiego bohatera-przewodnika stawia nam Kościół w osobie św. Andrzeja Boboli. To też wszędzie przygotowują kościelne uroczystości i religijne występy ku czci św. Rodaka. Nie zabraknie też ani jednej Krucjaty, która by nie urządziła akademii dla uczczenia nowego naszego Patrona.

W tym celu podajemy wiersze i obrazki sceniczne.

W naszym pisemku dla Krucjaty *Młodym Lesie* w numerze kwietniowym znajduje się prześliczna nowela o św. Andrzeju Boboli skreślona ręką znanej pisarki H. Zakrzewskiej pt. »Łowca dusz«, która wzbudzi zachwyt na akademiach tak dla starszych jak i dla młodszych.

W naszym Wydawnictwie w Krakowie, Kopernika 26, nabyć można wielki naukowy ż y w o t ś w. A. B o b o l i, napisany przez O. Poplatka T. J. Str. 330. Br. 8 zł, opr. 9.30.

Drugi mniejszy popularny i ogromnie zajmujący ż y w o t ś w. A n d r z e j a B o b o l i napisał O. St. Kuźnar T. J. Czerpać z niego można obfity materiał do referatów, przemówień i kazań o św. Andrzeju. Br 1 zł.

Purpurowy kwiat.

(Obrazek dramatyczny w 4 odsłonach).

OSOBY: O. Andrzej Bobola T. J. — 8 dziewczynek, 4 chłopców. — Żebrak — zdrajca — kozacy — anioł. *(O. A. Bobolę odegrać musi starszy młodzieniec. Tak samo rolę żebraka i zdrajcy należy powierzyć starszym).*

ODSŁONA I.

(Scena w lesie — dzieci zbierają grzyby).

HALINKA: *(prostując się do innych).* Już mnie w krzyżach boli od tego ciągłego schylania. Szukam i szukam a nie mogę żadnego grzybka znaleźć — chyba to jakie czary czy co?

JĘDRUŚ: Ot pleciesz także. Co by tam jakieś czary? Przecież ja mam i prawdziwka i dwa gołąbki — żeby tak jeszcze znaleźć rydza!

JÓZIA; Ja widziałam kilka kozaków, alem ich nie wzięła...

ANTOŚ: Co? Kozaków? Gdzieś widziała? Ja się ich tak zawsze boję!

MAGDZIA: O! niby chopiec, a taki tchórz! Ale się nie bój, bo Józia mówi o kozakach grzybkach — a nie o moskalach...

FRANIA: To Antoś jeszcze nie wie, że są grzybki kozaki? Taki niby mądry!

GENIA: A czemu to Józiu nie wzięłaś tych kozaków? — przecież to dobre grzybki?

JÓZIA: A bo mi przypominają kozuniów, a zwłaszcza tego szkaradnego Nikitę, co był u nich, a teraz nas straszy...

WALUŚ: *(przybiega z lasu do dzieci).* O jakiego mam ślicznego grzybka! *(Pokazuje muchomora).*

ZOSIA: A to śliczny grzybek! Rzuć go zaraz, bo to trujący muchomor! *(Waluś rzuca i wyciera ręce).*

PIOTRUŚ: Ja znalazłem ledwo kilka liszek — i to!... *(Pokazuje purchawkę).*

HALINKA: *(śmieje się).* A toś miał co znaleźć — taką nadętą purchawkę.

BRONKA: A to taka jak nasza Basia, co to się pyszni że mają tyle morgów — jednego osła i dwa barany! *(Dzieci się śmieją).*

BASIA: Patrzcie — jaka dowcipna! Szkoda, że jeszcze ciebie u nas nie ma — byłaby jeszcze jedna koza!

FRANIA: A to się odcięła!

JĘDRUŚ *(podchodzi na bok, przypatruje się w głąb lasu i woła):* O. jakiś dziaduś tutaj idzie!

DZIECI: Gdzie? gdzie? *(Zbijają się w gromadkę jakby się bały).*

WALUŚ: *(Bojąc się).* Jeno żeby którego z nas do torby nie wziął.

(Wchodzi żebrak) TYMON: Niechże będzie pochwalony Jezus Chrystus!

DZIECI: Na wieki wieków. Amen.

TYMON: Jak się macie dziateczki? — A cóż tu tak razem robicie?

DZIECI: Grzyby zbieramy! *(pokazują)* o! o!

TYMON: Dobrze robicie, że nie próżnujecie. Ale słuchajcie, a do-

brze nastawcie uszka! Ale żebyście nikomu obcemu o tym nie mówiły. Pamiętajcie!

HALINKA: Dobrze dziadusiu — ale co to takiego?

TYMON: Otóż widzicie! W Hryńcówce jest Ojciec Misjonarz — Jezuita; taki co naucza ludzi o Panu Jezusie, Matce Najświętszej — i św. wierze i naszym katolickim Kościele. Umyślnie tu przyszedł, żeby nam odprawić nabożeństwo. Otóż on tam teraz uczy — a nie długo przyjdzie tu do was. Musicie się zebrać w chacie Ostapczuka — wiecie gdzie?

DZIECI: Wiemy! wiemy!

WALUŚ: A on nam nic nie zrobi?

TYMON: On jest bardzo dobry! — Kocha dzieci, to i was — nie bójcie się. Będzie was uczył i pytał pacierza. A ma takie śliczne obrazki i medaliki. Tym co będą umieć, będzie rozdawał. Tylko pamiętajcie, nikomu o tym nie mówcie, żeby się moskale kozacy nie dowiedzieli, boby było nieszczęście. Rozumiecie?

DZIECI: Rozumiemy! Nie powiemy nikomu!

TYMON: No to idźcie tam teraz, a ja tu będę dawał pozór!

(Dzieci wychodzą).

TYMON *(wybiera z torby jedzenie i zaczyna jeść — po chwili za sceną pijacki głos. Zbliża się. Chwiejąc się przechodzi sceną urlopnik).*

NIKITA *(nie widzi jeszcze Tymona śpiewa):* Haraszo wodeczka, je u Abrameczka — uha! *(spostrzega Tymona).* A czto eto wy didu?

TYMON: Czemu ty Nikito nie masz Boga w sercu? Wiaryś się u tych moskalów zaparł — a teraz jeszcze się pijak z ciebie zrobił! Twoja matka się gryzie — ludzie przed tobą uciekają, nawet dzieci się ciebie boją!

NIKITA: Co mi będziesz didu plótł? Czy ja twój syn albo brat? Idy menia k'czortu! Majesz hroszy to dawaj — a ni to ja sobie zarobię u kamratów kozaków. Obiecali dać, jak im się złapie Misjonara! Nu! Moja gołowa w tym! *(odchodzi).*

TYMON: O Jezu! O Najśw. Panienko ratuj! Ten Judasz na wszystko gotów... Trzeba wszystkich ostrzedz! *(Zbiera się i wychodzi).*

(Kurtyna spada).

ODSŁONA II.

(Scena: izba w chacie polskiej — wśród dzieci).

O. ANDRZEJ BOBOLA: *(siedzi na ławeczce — a dzieci wokoło).* Tak moje drogie dziateczki! Musicie mieć zawsze dobre i czyste serduszka. Musicie kochać dobrego Boga i słodkiego Pana naszego Jezusa Chrystusa, kochać Matkę Najśw. Królowę całej naszej Polski. Zachowywać zawsze przykazania Boga i świętego naszego Kościoła — kochać rodziców waszych i tę ziemię polską i nie zapominać nigdy żeście katolickimi i polskimi dziećmi. Tak dobrze umiecie paciorek i prawdy naszej świętej wiary — nie dajcie sobie nigdy tej wiary z serc wydrzeć. Bądźcie szczerze pobożne, niewinne, posłuszne i miłe. Niech was błogosławi Bóg jak ja was błogosławię. *(Robi krzyż nad dziećmi)...* Może jeszcze kiedy przyjdę do was — ale jeśli mi

trzeba tu umrzeć. dziej się wola Boża. Dla Jezusa i wiary św. cierpieć i umrzeć, to największe szczęście dla takiego misjonarza jak ja.

GENIA: Ja nie chcę, żebyście umierali!

DZIECI: *(jedno przez drugie).* Ani ja! ani ja!

JĘDRUŚ i HELENKA: Nie damy was!

O. BOBOLA: Moje dzieciny kochane — co wy słabe możecie przed siłą? A teraz jeszcze obdzielę was obrazkami i medaliczkami *(obdziela głaskając po główkach i uśmiecha się — dzieci całują go po rękach rozradowane — pokazują sobie)* a żeście były grzeczne i pilnie słuchały nauki dostaniecie jeszcze cukierków *(rozdaje)* a teraz idźcie się pobawić — a ja będę się modlił.

(Dzieci wychodzą. — O. Bobola klęka i zatapia się w modlitwie. — Ponad nim staje biały Anioł i trzyma nad głową modlącego się palmę. — Oświetlenie... może i cichy chór: Ave Maria).

(Kurtyna spada).

ODSŁONA III.

(Scena jak pierwsza w lesie — tylko Halinki nie ma).

JĘDRUŚ: Prawda? jak ślicznie ten święty Misjonarz do nas mówił?

BRONIA: A jak powiedział. że chce umrzeć, to chciało mi się płakać.

ANTOŚ: A pamiętacie co nam dziadek Tymon mówili, że moskale chcą go złapać, bo im z ich wiary na naszą nawraca.

ZOSIA: Dlatego nie wolno nikomu powiedzieć, że on tu jest.

BASIA: A jaki ja śliczny dostałam obrazek! O mój najpiękniejszy! *(Pokazuje i całuje).*

PIOTRUŚ: Ty się zawsze musisz chwalić — a mój to nie śliczny? *(pokazuje).*

GENIA: A ja dostałam medaliczek z Matką Najśw. — Jak on kazał nam Ją kochać! Powiedział że Ona jest Królową naszej Polski. że nas bardzo jak matka najlepsza kocha.

WALUŚ: Tylko Antoś narobił nam wstydu, bo sobie pomylił pacierz i powiedział, że Abel zabił Kaina.

ANTOŚ: A może nie zabił? co?

JĘDRUŚ: Aj głuptasku! Nie Abel Kaina, ale Kain Abla.

BASIA: Ale tych moskali P. Jezus powinien skarać za to, że chcą Ojca Misjonarza chwycić i może zabić. Nienawidzę ich za to!

ZOSIA: A zapomniałaś co mówił Ojciec Misjonarz, że nawet nieprzyjaciołom nie wolno źle życzyć.

BASIA: To niech nam Ojca Misjonarza nie ruszają.

JÓZIA: Kiedy on sam mówił, że chce za wiarę św. umrzeć.

BRONKA: A ja się tak śmierci boję! To taka trupia głowa szkaradna... piszczele:.. brr...

JĘDRUŚ: Idźże głupia! To co mówisz, to już po śmierci — tego się już nie czuje. Jak się umiera, to dusza odchodzi od ciała i idzie do nieba...

(W tej chwili słychać krzyki i strzały za sceną w dali... Dzieci zbijają się w gromadkę i nadsłuchują).

JĘDRUŚ: Co to może być? Aż mną zatrzęsło.

(Halinka wpada przerażona).

HALINKA: O Jezu! ratuj! Kozacy wpadli i porwali Ojca Misjonarza! Ludzie chcieli go bronić, ale nie dali rady — niektórych kozacy postrzelili... *(płacze)* o Jezu!

(Dzieci zaczynają zawodzić. — Hałas się zbliża. — Przez scenę przechodzą kozacy klnąc, wiodąc, bijąc i popychając skrępowanego Ojca — i odchodzą. Za nimi wlecze się dziad Tymon).

TYMON: Nieszczęście! Ktoś doniósł kozakom o Ojcu Misjonarzu! Czy to które z was się wygadało?

JĘDRUŚ: Nie dziadku, przecież my wiemy, żeby to było szkaradne i grzech.

TYMON: A no, nic nie poradzimy. Wy dzieci odmawiajcie tu paciorki, żeby Bóg obronił naszego świętego Misjonarza... a ja pójdę do miasta, zobaczę co zrobią kozacy.

(W tej chwili głos pijacki za sceną).

DZIECI: *(przestraszone).* To Nikita! Uciekajmy! (Uciekają zostaje *sam Tymon a wchodzi zataczając się Nikita).*

NIKITA: *(śmieje się dziko).* Ha ha ha! A wot tobi didu! A wot wam wsiem! A co znalazł się Misjoner!

TYMON: Jeśliś to ty go zdradził, toś gorszy od psa! Ty Judaszu, ty! *(Spluwa i wychodzi).*

NIKITA: O swołocz! *(śmieje się długo)..* ha! ha! ha! *(i opuszcza scenę. — Kurtyna spada).*

ODSŁONA IV.

(Scena: izba w chacie — dzieci zebrane).

HALINKA: Oj muszą tam teraz naszego Ojca Misjonarza kozaki męczyć — a może go już zabili?

JĘDRUŚ: Myśleliśmy, że go obronimy — ale cóż kiedy i starsi nie mogli nic zrobić.

BASIA: A taki dobry był dla wszystkich — co on kozakom zawinił? *(ociera łzy).*

ZOSIA: I co teraz zrobimy?

BRONKA: Chyba że będziemy paciorki mówić, jak nam dziadek Tymon kazał.

ANTOŚ: A obiecał, że jak się dowie w Janowie, co się tam dzieje, to tu wróci i nam powie.

HALINKA: Jak sobie pomyślę co tam pewnie kozaki z naszym świętym Ojcem dokazują, to aż mi się zimno robi. Taka dzicz! *(spogląda za kulisy).* O wraca dziadek Tymon, ale prowadzi kogoś ze sobą. Kto to jest? A to ślepa matka Nikity!

(Dzieci ciekawie zaglądają, oczekując).

TYMON: *(Wchodzi wiodąc starą Jewdochę i mówi do niej).* Tak, tak matko! To wasz Nikita wydał Misjonarza i przyprowadził Kozaków. Sam się przyznał.

JEWDOCHA: Oj nieszczesnaja ja! Ta on się już nikogo ni Pana Boga nie boi — mnie samą poniewiera i bije. A przecież dawniej

nie był zły — dopiero przywiedli jego do tego moskale sołdaty i wódka. Oj synku, synku! czto eto ty zdiełał? *(Sadzają ją na stołku).*

TYMON *(do dzieci):* Oj! oj dzieci! Strach co nie wyprawiali z naszym Misjonarzem kozacy! Bili go, katowali, rąbali szablami, wyrwali język — poobcinali nos i wargi — zdarli skórę z ciała... coś okropnego. A on tylko się modlił i wzywał Jezusa i Maryi. Wreszcie prawie umarłego wrzucili do gnojówki... Ale zaraz ukazały się jakieś cudowne światła nad ciałem Męczennika — sam widziałem. — Kozacy w strachu uciekli. Zbiegli się ludzie — nawet prawosławni się litowali. — Ktoś rzucił na święte ciało ot ten kwiat. *(Pokazuje duży czerwony kwiat).*

DZIECI *(widząc wołają):* Purpurowy kwiat! Purpurowy kwiat!

HALINKA: To chyba znak, że nasz Ojciec misjonarz stał się Męczennikiem za wiarę!

JĘDRUŚ: Dziadku! Zostawcie nam ten kwiat — będzie dla nas relikwią świętą — może na nim jest krew świętego Męczennika Ojca Andrzeja Boboli, bo starsi mówili, że się tak nazywa.

(Słychać głos za sceną Nikity).

NIKITA: Gdzie matka? Gdzie matka! *(wyje z rozpaczy)* Matko! matko!

(Wpada do środka jak obłąkany — chwyta się za piersi — szarpie odzienie. — Dzieci przerażone chowają się po kątach).

NIKITA: O!... O!... tu gryzie i żre... całe piekło pali... nie wytrzymam! O!... O!... *(pada na ziemię i tarza się u stóp matki).* Ja zdradził — ja sprzedał świętego... Ja Judasz! przeklęty!

JEWDOCHA *(chce go podnieść — ale on siada tak, że głowę opiera o jej kolana i jęczy).* Synku! Nikituś ty mój. On mi w drodze powiedział, że ci przebacza — że ty się poprawisz, że będziesz żałował — i będziesz dobry.

NIKITA: O chcę, chcę... żałuję... poprawię się! *(uspokaja się).*

WSZYSCY: Cud! cud! To święty Męczennik sprawił.

TYMON: No to klęknijmy razem i podziękujmy Bogu, że nam dał nowego świętego Męczennika — a na cześć Jego zaśpiewajmy mu pieśń. *(Klękają i śpiewają na nutę »Serdeczna Matko!«).*

(W czasie śpiewu robi się jasno — zjawia się O. Bobola — obok Anioł z palmą — a Jędruś lub Halinka wznoszą w górę Purpurowy kwiat).

Śpiew: Obrońco wiary, Piński Apostole
Przez wrogów na śmierć okrutną pojmany,
Któremu na skroń sam Bóg aureolę
Włożył za trudy i męki i rany...
Uproś nam byśmy szli za Bożą wolą
Patronie Polski, Andrzeju Bobolo!
Teraz za nami orędujesz w niebie,
Byśmy w Twe ślady wszyscy wstępowali.
Byśmy za przykład biorąc sobie Ciebie
Boga i Polskę z całych sił kochali.
Uproś nam itd.

(Kurtyna spada).

Ks. Wł. Wojtoń.

Rycerskim ś'adem

Życie to walka — więc walczyć trzeba
O postęp w dobrem, jak o kęs chleba,
Tak, jak walczyli, zwłaszcza we wierze,
Pańscy rycerze.

Ilu ich było! byli i mali,
Którzy za wiarę życie swe dali —
A był i wielki Męczennik Polak:
Andrzej Bobola.

Miłością bożą cały przejęty,
Co dzień przyjmował w Hostii chleb święty,
W modlitwie, jakby Anioł wcielony,
Taki skupiony.

Apostoł Boga i świętej wiary
Nie szczędził trudu ani ofiary,
Żył tak jak Bóg chciał — a i dla dzieci
Przykładem świecił.

A kiedy straszne męki ponosił
Cierpiąc, jak rzadko kto, Boga prosił,
By i najgorsi — wielcy czy mali
Przy Bogu trwali.

Tak oddał życie dla Bożej sprawy
W mękach, jak rycerz Chrystusa prawy
Przepowiadając, jak chce podanie —
Polski powstanie.

Dziś go Świętego przed Bożym tronem
Niechaj Krucjata ma swym Patronem
Prosząc by Bogu Polska wciąż cała,
Wierną została!

X. W. Wojtoń.

Bohater wiary

W obronie Boga, krzyża i wiary
Szedł z krzyżem w ręku w poleski lud, —
Rozwijał przed nim Boże sztandary,
Niczym mu były i głód i trud...

Uczył miłości Boga i Maryi,
By każdy Boże nakazy znał,
Wskazując tego, co na Kalwarii
Za dusze ludzkie swe życie dał.

A gdy od niego za wiarę świętą
Ofiary życia zażądał wróg
Sam z cierpliwością wprost niepojętą
Oddał je, wiedząc, że tak chce Bóg.

I poniósł liczne, okrutne męki
Bicia i szyderstw i blizn i ran,
Gdy głusi byli na jego jęki
Kaci zbrodniarze — słyszał je Pan:

I aureolą męczeńską w darze
Ozdobi świętą Andrzeja skroń.
Dziś mu stawiamy liczne ołtarze
Serca i dłonie wznosimy doń:

By nam i Polsce upraszał z nieba
Potrzebne w życiu strumienie łask.
Ciałom i duszom dodatek chleba
A w Polsce pokój i chwały blask!

Przecież on brat nasz, kość i krew nasza —
Syn tej ojczyzny, dziś Patron nasz —
Jak mu cześć ziemia polska ogłasza,
Tak mu nad sobą oddaje straż...

O cześć Ci święty, cnót bohaterze,
Cześć Męczenniku za Polski cud,
Spraw, byśmy trwali jak Ty we wierze
By »zawsze wierny« był polski lud!

Broń dziatwy naszej, broń naszej młodzi,
Broń Polski całej od wrogów złych —
Naszej jedności niech nic nie szkodzi —
O to Cię prosim dziś u stóp Twych!

X. W. Wojtoń.

„Męczennik“.

(Obrazek sceniczny w III odsłonach o św. Andrzeju Boboli dla członków Krucjaty Eucharystycznej).

OSOBY: O. Andrzej Bobola — zakonnik Jezuita. — Piotruś, Tomek, Fiedorek, Jaś, Hania, Marysia, dzieci wiejskie z okolic Polesia. *(Ewentualnie może być więcej dziewczynek).*

ODSŁONA I.

(Scena przedstawia wolną okolicę — można do tego użyć jakiejkolwiek dekoracji albo ozdobić tylko scenę zielenią. — Na scenie Tomek, Fiedorek i Jaś otaczają Piotrusia trzymającego w ręce ptasie gniazdko).

SCENA I *(chłopcy sami).*

JAŚ *(ciekawie):* I co? Znalazłeś?
FIEDOREK I TOMEK: Pokaż! Pokaż!
PIOTRUŚ *(osłania gniazdko):* Nie szarpcie tak, bo zepsujecie!
JASIEK *(zagląda):* E! takie brzydactwo! Myślałem, że już są małe!
TOMEK: Skąd masz to gniazdko? Wdrapałeś się na drzewo?

PIOTRUŚ: W olszynie wypatrzyłem. Dobrze było schowane! Nie ruszaj Fiedor!

FIEDOREK: Najładniejsze to nakrapiane w centki!

TOMEK: Co z nimi zrobić? Roztłuc kamieniem? albo rzucić do wody?

JASIEK: Lepiej do ognia! Niech strzelają! Ja sobie biorę to krase!

FIEDOREK *(wyciąga rękę):* A ja to sine.

PIOTRUŚ *(z gniewem):* Oddajcie! To moje! Słyszysz Jasiek! Oddaj!

TOMEK: O! zaraz! oddaj! W wczoraj zabrałeś nam to nasze, co Szymek przyniósł.

FIEDOREK *(chwyta gniazdko):* Jeszcze nogami rozdeptał na złość! Masz za to!

PIOTRUŚ *(zaciska pięści):* Oddajcie! bo pożałujecie!

JASIEK *(śmieje się):* Nie daj Fiedor!

(Piotruś chwyta Fiedorka za włosy. Wchodzi O. Andrzej Bobola. — Na widok chłopców przyskakujących z gniewem do siebie, przyspiesza kroku i staje pomiędzy nimi, aby ich rozdzielić).

SCENA II. *(O. Andrzej i chłopcy).*

O. ANDRZEJ: Dzieci! Dzieci! Co wy robicie?

PIOTRUŚ *(grozi ręką Fiedorkowi):* Ja ci pokażę co znaczy kraść moje gniazdko!

O. ANDRZEJ *(stanowczo): Zaprzestańcie!* Nie pozwolę wam bić się dłużej!

PIOTRUŚ *(trzymając się za oko):* Nie daruję wam tego! Nie daruję! Poczekajcie tylko!

O. ANDRZEJ *(łagodnie):* Jeden już poturbowany! Zwykły koniec takiej sprzeczki! Ale teraz zgoda już! Zgoda chłopcy! Usiądźcie tu przy mnie i powiedzcie o coście się poważnili?

(Chłopcy zaprzestają sprzeczki i otaczają O. Andrzeja. — Hania i Marysia wchodzą na scenę i cicho zajmują także miejsce blisko Ojca).

SCENA III. *(O. Andrzej — chłopcy — Marysia i Hania).*

PIOTRUŚ *(z gniewem jeszcze):* Jasiek i Fiedor zabral mi ptaszki.

TOMEK: Nie ptaszki tylko jajka!

O. ANDRZEJ: Znalazłeś gniazdko chłopcze? Pokaż! Biedne ptaszęta!

JASIEK: I Pietrek chciał zbić Fiedora!

PIOTRUŚ *(ze złością):* To oni na mnie napadli!

O. ANDRZEJ: Spokojniej Piotrusiu! Powiedz mi po coś zabrał to gniazdko? Do zabawy na pewno! Nie pomyślałeś, że to grzech i krzywda? Prawda?

PIOTRUŚ *(spuszcza oczu):* Wszyscy tak robią! I Grześ! i Jasiek! i Fiedorek!

O. ANDRZEJ *(łagodnie):* I źle robią! Bardzo źle! Jeżeli mały chłopiec nie ulituje się nad bezbronnym pisklęciem i nielitościwie pozbawi go gniazdka i życia, lękać się trzeba, że kiedy dorośnie, nie uzna i w bliźnim brata i nie cofnie się przed najgorszym czynem! Pan Bóg gniewa się na podobne okrucieństwa!

MARYSIA *(nieśmiało):* Czy to wy Ojcze nauczacie teraz we wsi po chatach?...

O. ANDRZEJ: Ja dzieci! Opatrzność Boża przywiodła mię tu, abym nauczył was żyć prawdziwie po chrześcijańsku! Kochać Boga i służyć Mu niezłomnie w naszej świętej wierze! Nazywają mnie Ojcem Andrzejem!

FIEDOR: Szymek opowiadał, że wczoraj byliście u nich w chacie!

O. ANDRZEJ: Byłem dziecko! Izba tam obszerna. Dużo ludzi się zmieści!

HANIA: Z daleka przybyliście... Prawda?

O. ANDRZEJ *(gładzi dłonią głowy dzieci):* Z daleka!... Wołała mię ta matka ziemia opuszczona, tak długo leżąca odłogiem, a na którą czyha nieustannie okrutny nieprzyjaciel! Pracy tu wiele! O wiele! A rąk i serc apostolskich za mało!

JASIEK *(nieśmiało):* A nam czy pozwolicie słuchać jak nauczacie?

O. ANDRZEJ *(z łagodnym uśmiechem):* Podaruj mi to gniazdko Piotrusiu! Nie złe, ani zepsute wasze serca, tylko dusze biedne i umysły ciemne jeszcze zmienią się z pomocą bożą! Pójdźmy odnieść to gniazdko tam skąd Piotruś je zabrał, a potem opowiem wam coś pięknego! Dla was tylko! Jak bardzo Pan nasz Zbawiciel kocha dzieci.

(O. Andrzej wychodzi otoczony dziećmi).

(Zasłona spada).

AKT II.

(Scena niezmieniona pod względem urządzenia... Na scenie Tomek z Fiedorkiem).

SCENA I. *(Tomek i Fiedorek).*

TOMEK: Nie widać teraz jakoś Ojca Andrzeja...

FIEDOREK *(smutno):* Od tygodnia już prawie nikt go we wsi nie widział.

TOMEK: Wiesz Fiedor?... Ja często sobie myślę, kim on jest?

FIEDOREK: Jak to kim? Przecież sam powiedział, że nazywa się Ojciec Andrzej! Andrzej Bobola!

TOMEK: No! to wiem! tylko czasem myślę, że on chyba święty...

FIEDOREK: Święty?

TOMEK: Wszyscy go tak nazywają! Dobry jest, miłosierny i bardzo uczony a jak przemówi, to wszystko zmienia się w człowieku i każdy musi stać się lepszym!

FIEDOREK: Bo dla nas umyślnie przyszedł tu, jak mówi! Opiekunem nam się stał, nauczycielem, ojcem prawdziwym! Wstyd mi, kiedy sobie przypomnę, jak to żyliśmy tu dawniej! Niby jacy dzicy, mało co wiedząc o Bogu! Dopiero On otworzył nam oczy i jakby ciemnych wyprowadził na światło!

TOMEK: Zrozumieliśmy, żeśmy Polacy i katolicy, i że nam żyć trzeba stosownie do tej nazwy.

JASIEK *(z żalem za sceną):* Och! nie ma Go już! nie ma!

HANIA *(za sceną z płaczem):* Nie przyjdzie już więcej do nas!

FIEDODEK *(z lękiem):* Co to? słyszysz? To Jasiek! I czemu Hanka tak płacze?

(Na scenę wchodzą Piotruś, Jasiek, Marysia i Hanka. — Dziewczęta ocierają fartuszkami oczy... — Może być ewentual. więcej dzieci).

SCENA II.

(Jaś, Piotruś, Fiedor, Tomek, Marysia i Hanka).

PIOTRUŚ: Nic nie wiecie?! Zabili Go! Zabili!

TOMEK *(przestraszony):* Kogo zabili?

MARYSIA *(z żalem):* Ojca naszego! Ojca Andrzeja Bobolę. kozacy zamęczyli w Janowie.

FIEDOREK: Naszego Ojca? Naszego dobrego Ojca? O! Boże!

TOMEK *(załamując ręce):* Kiedy Go pochwycili?

HANIA: Dziś rano porwali Go i powlekli ze sobą. — We wsi mówią, że mógłby był ocaleć, gdyby się więcej ukrywał, ale On nie lękał się śmierci i nie chciał rozłączyć się z tymi, których kochał i nauczał...

FIEDOR *(z wyrzutem):* Czemu Go nikt nie obronił?

JASIEK *(smutno):* Niewiadomo nawet było co się z Nim stało? Dopiero kiedy stary Paweł powrócił z miasteczka opowiedział jak się tam nad Nim okrutnicy znęcali... Aż strach słuchać! A on im to wszystko przebaczył, modlił się za nich i nie gniewał się, kiedy Go męczyli!

PIOTRUŚ *(z żalem):* On i na nas nigdy się nie gniewał! Pamiętacie jaki był wyrozumiały i dobry dla nas?

TOMEK: Może i teraz spogląda z nieba na nasze Polesie?

MARYSIA: Pewno, że spogląda! Przecież prościutko tam poszedł! Męczennik On i święty!

TOMEK: Ale nami kto się zaopiekuje teraz?... Kto będzie nam Ojcem jak On?

TOMEK: Sam mówiłeś, że jest w niebie! Stamtąd strzec będzie naszych wsi i chat! I prosić także będzie Boga...

PIOTRUŚ *(uroczyście):* Aby wróg nie wydarł nam wiary z serc!

MARYSIA: Aby Polesie wiernym pozostało Kościołowi!

HANIA *(patrzy w niebo):* Aby unici wytrwali! Choćby nawet w męce jak On.

JASIEK *(klęka):* Pomódlmy się do Ojca Andrzeja!

(Dzieci klękają i składają ręce).

(Zasłona spada).

AKT III *(zakończenie).*

(Na zakończenie »żywy obraz« np. św. Andrzej Bobola z palmą w ręce, w otoczeniu Aniołów. — poniżej po jednej stronie klęczą dzieci polskie, po drugiej zaś zastęp Krucjaty ze sztandarem. — Albo też tylko św. Andrzej Bobola w otoczeniu poleskich dzieci. — O ile scena posiada reflektor, należy obraz oświetlić przez cały czas trwania. Przy tym deklamacja albo śpiew).

O! Męczenniku w niebie...
O! święty Ojcze nasz!
Co dziś dla swoich dzieci
Skarby łask bożych masz!
    Broń przed sidłami wroga
    Młodzieńczy zastęp twój
    I prowadź! Wiedź za Sobą
    W zwycięski z piekłem bój.

Wśród chwały i wesela
Patronie święty nasz!
U stóp Twych hołd Ci składa...
Krucjaty wierna straż!

(Zasłona spada).

Zofia Glossówna.

NA WAKACJE

Wakacje Rycerza i Rycerki.

Wakacje! ileż to słowo ma uroku dla dzieci. — Czy tylko dlatego dzieci się cieszyć mają, że nie pójdą do szkoły? nie będą się uczyły? że przestaną się bać dwójek? — że mogą usunąć się na cały dzień z pod czujnego oka wychowawcy?

Byłyby to zbyt niskie pobudki i wtedy wakacje nie wpłynęłyby dodatnio na kształtowanie charakteru duszy dziecka.

Podejdźmy do zagadnienia od strony głębszej. Główny urok wakacji polega na swobodzie i obcowaniu z przyrodą. — Człowiek jest wtedy sobą w całej pełni, gdy dobrowolnie może rozporządzać czasem, — wtedy ujawniają się jego upodobania, stopień kultury i całe podłoże moralne. — Dziecko, ten mały człowiek chce również tej swobody, chce po swojemu myśleć i działać, a nie kategoriami nauczycieli i podręczników szkolnych.

Należy to uwzględnić i jakkolwiek zawsze trzeba nad dzieckiem czuwać i dyskretnie kierować jego zajęciami, nie mniej zostawić mu swobodę.

Dziecko potrzebuje się wyżyć, wyładować energię, spożytkować swe twórcze instynkty i to również nie jest niczym złym i może być klapą bezpieczeństwa przed wynaturzeniem niektórych instynktów. Wielką atrakcją wakacji to przebywanie z osobami ukochanymi. Szczęśliwe te dzieci, które są w tych warunkach, że mogą je spędzić w rodzinie. — Dzieci potrzebują dużo miłości i choć nauczyciele darzą je tym uczuciem, to jednak serca matki i ojca nikt nie zastąpi. — Gdy dziecko nie może przeżyć wakacji z rodzicami, niechże na kolonii, czy na obozie ma dużo tej miłości troskliwej, czuwającej, wyrozumiałej i pełnej wylania.

Urok wakacji podnosi obcowanie z przyrodą. Woda, słońce, świeże powietrze, las, łąka ukwiecona, pole wyzłocone zbożem, ogród, góry — to są walory, których nic nie zastąpi. Zbliżyć się do przyrody, poznać ją lepiej — nauczyć wykorzystywać dla nauki i uszlachetniania uczuć, pokochać ją jako dzieło Stwórcy, jako krasę naszej ojczyzny — to jeden z celów wakacji. — A przyroda tak silnie działa, że to co usłyszymy i przeżyjemy w pięknym otoczeniu silniej się skojarzy i utrwali w pamięci.

W dzieciństwie zawsze jeździłam z rodzicami na wakacje. — Ojciec prowadził kolonie dla dzieci w Rymanowie. Niezapomniane były wycieczki w lasy i góry okoliczne, z których rozlegały się cudowne widoki. — »To wszystko od Boga dla nas«. I poruszone wdzięcznością serca wznosiły się do Ojca niebieskiego. »Ale dzieci — woła kierownik — ta ziemia jest w niewoli — wy ją oswobodzicie, módlcie

się o jej wolność, i uczcie się jej bronić«. — I chłopcy zaczynali musztrę wojskową a dziewczynki uczyły się pieśni narodowych i robótek.

I z tej kolonii wyszło wielu legionistów (obrońców Ojczyzny) (gen. Zamorski — Tadeusz Żuliński), z tej kolonii wyszedł zastęp młodzieży, który umiał żyć dla Boga i Bogu się poświęcić.

Jadąc na wakacje, dzieci nie mogą zapomnieć, że są rycerzami i rycerkami, że prawa Krucjaty obowiązują je jak w ciągu roku szkolnego.

Pamiętał o tym, Henio Żuchniewski (czytamy o tym w książce: »Jeden z nas«) cieszył się na wakacje — nie mógł doczekać się końcowej stacji i domku dziadunia, ale nim tam przybył zawsze wstępował do kościoła, tam ofiarowywał wakacje Panu Bogu. »Daj mi Jezu — mówił — bym nie wrócił gorszy ale lepszy, błogosław zabawom, pracy i wszystkim moim myślom i postanowieniom«.

Rano odrazu wstawał, gdy go zbudzono — pamiętał na przestrogę nauczycieli, że długie leżenie osłabia wolę pobudza do grzechu. Nigdy nieopuszczał modlitwy porannej ale klęcząco poważnie odmówił choć słonko i woń kwiatów nęciły go na łąkę. Czym prędzej biegł do pastuszków i z nimi się bawił. Nie tylko się bawił ale i czytał im żywociki Świętych, grzecznych dzieci i historię Polski. — Odmawiał z nimi różaniec i w tym celu urządził na łące kapliczkę. Gdy się nadarzyła okazja pomagał starszym, to babulence chrust pozbierał, to poniósł kosz z grzybami itp. Czuwał, by nikt nie używał brzydkich słów, ani przekleństw. A że Henio był wesoły i figlował, więc chłopcy go słuchali i darzyli sympatią. W niedziele choć miał daleko do kościoła nie lenił się pójść i mawiał: Pan Jezus tak krzyż dźwigał, a ja nie mogę takiej ofiary zrobić? Ksiądz do 12-tej w południe nie je śniadania a ja nie mogę być naczczo do 10-tej i przyjąć Pana Jezusa? I musiano mu pozwolić.

Z listów Henia widzimy, że czuwał nad sobą i przepraszał Pana Jezusa, że jest zbyt gwałtowny i czasem dokucza siostrzyczce. A cóż to za radość była, gdy dziadunio urządził wycieczkę na wozie, albo gdy wieczorem palili ognisko i piekli ziemniaki. Ileż tedy ślicznych rzeczy opowiadali sobie, jak śpiewali.

Takie wakacje musiały przynieść wiele radości i pożytku.

Niektóre z dzieci jadą do kąpiel, do Rabki, Iwonicza, Ciechocinka, Rymanowa itp. I cóż tam uderza? Oto, że część dzieci chodzi bez ubranka — jakże to musi smucić niewinne serca rycerzyków. — Z takimi dziećmi bawić się nie będą, i same nie pozwolą rozebrać się przy innych. — Pogańskie zwyczaje zostawmy tym, co nie wierzą w Chrystusa i módlmy się za nich.

Zochnę Czarnecką bardzo smuciło że tyle dzieci w Rabce obraża Boga nieskromnoścą i uciekała przed nimi do parku i tam przed figurą Maryi modliła się mówiąc:

»Zaprowadź mnie Matko daleko, gdzie tylko o Bogu się myśli i nie grzeszy«. Gromadziła rodzeństwo i dzieci sąsiadów i urządzała im wesołe zabawy, a po nich opowiadała towarzyszkom coś ładnego i modliła się wspólne.

Podobnie czyniła Lenka Dąbrowska nad morzem, zaznajomiła się z dziećmi rybaków i czytała im powiastki. A gdy z mamusią stanęła nad morzem wpatrzona w jego fale — wyciągała rączki i mówiła: »Jak wielkim i dobrym jesteś o Boże!«

F e l e k był bardzo biedny, szkoła przeznaczyła go na półkolonię — a ks. prefekt powiedział: »Pamiętaj Felku, żeś rycerz i masz świecić przykładem, żebyś się nie zepsuł weź ten medalik, noś go na sercu i proś Matkę Boską, by ci była pomocą i obroną«.

Wzruszony chłopak podziękował i pospieszył do sali, gdzie odczytywano regulamin. — O 7-mej mieli stawać do apelu. — To dobrze — pomyślał chłopiec. — Prymaria jest o 6-tej mogę służyć do Mszy św. jak zwykle, ale się nie wyśpię? — To nic wcześniej się położę spać, a Mszy św. nie opuszczę. Na półkolonii poznał dużo nowych kolegów, zwłaszcza jeden podobał mu się bardzo — był zręczny, dowcipny i wszystkich rozweselał.

Razu pewnego ten K o s t u ś namawiał kilku chłopców, by razem pojechali kajakami po Wiśle. Myśl cudowna, ale w tym rzecz, że zabronił mówić rodzicom i kierownikowi. Felek uczuł niepokój sumienia, westchnął do Matki Bożej i pytał — co mam czynić? A głos wewnętrzny wyraźnie mówił: »*Pierwsze posłuszeństwo*«, i nie pojechał.

Od tej chwili Kostuś robił mu wciąż przykrości. Felek ofiarowywał to Panu Jezusowi, starał się pozyskać Kostusia dobrocią, ale gdy raz znalazł zniszczoną kurtkę poszedł do pana kierownika i prosił o pomoc. — Sprawa była nieprzyjemna, przy tej okazji, inne dzieci przyznały się do różnych figlów, jakie z Kostusiem wyrządzały. Niektórych namawiał nawet do czytania jakiejś zakazanej książki ale ci, którzy należeli do Krucjaty odrzucili tę propozycję.

Kostuś był bardzo zawstydzony i obiecywał się zemścić, ale Felek namówił rycerzy by ofiarowali nowennę Komunii św. za nawrócenie kolegi. I rzeczywiście co rano spieszyło grono malców do kościoła i polecali duszę zepsutego chłopca.

Pan Jezus wysłuchał próśb swoich rycerzy. Kostuś spoważniał, zaczął słuchać pana kierownika i ku radości wszystkich 15 sierpnia przystąpił z nimi do Komunii św.

I ja chcę być rycerzem — powiedział — widzę bowiem, że rycerze są najlepszymi kolegami, najwierniej spełniali regulamin i nigdy nikomu nie zrobili przykrości.

Jakże szczęśliwym czuł się Felek — i jak dziękował Maryi.

Wszystkie te dzieci były małymi apostołami.

Innego rodzaju apostolstwo obrała Z u l k a. Ona przede wszystkim szła z mamusią do tych chat, gdzie byli starzy i chorzy. Mama jej, doktór medycyny, odwiedzała tych opuszczonych w odległej górskiej okolicy. — Zula pomnąc, że trzeba zebrać na wakacjach dużo ofiarek, chętnie niosła watę, bandaże, lekarstwa, a przy tym coś z biedakami porozmawiała. Wszyscy znali uprzejmą dziewczynkę i uśmiechali się do niej, a ona czytywała im przeróżne dobre pisemka. — »Inaczej się żyje — mówili, gdy nam panienka coś przeczyta i powie, zaraz łatwiej się modlić wieczorem«. Zawiązała wśród towarzyszek »koło przyjaciół chorych« — dziewczynki zbierały między swymi znajomymi: gazety, książki, pieniądze — przygotowywały opatrunki, a gdy jedna ze staruszek umarła dały za nią na Mszę św. O jakże wzbogaciły swój skarbczyk.

A na wakacjach tyle okazji do ofiarek: pomóc i wyręczyć rodziców i starszych, nie śmiecić w lesie, nie ścinać bezmyślnie kwiatów, nie niszczyć gniazd ptasich, nie droczyć się z kundlem, nie dać się namówić na złe zabawy — i codziennie coś przeczytać. — To nie tak łatwo — ale ileż zasług.

Rycerz i rycerka pamiętają, że tworzą straż przyboczną Pana Jezusa Eucharystycznego, więc nie żałują czasu na adoracje. Jeżeli w miejscu jest kościółek, to, co dnia wstąpią chłopcy, usłużą do Mszy św., do nieszporów, dziewczynki odkurzą obrazy, ławki — postarają się o świeże kwiaty i w ciszy klęknąwszy przed Najświętszym Sakramentem króciutko lecz gorąco podziękują Panu Jezusowi, że został z nami i poproszą, by strzegł serc naszych od zepsucia, by dał siły do zwalczania pokus.

A ileż tych pokus czyha w czasie wakacji? — Najpierw nieuregulowany tryb życia i brak szkolnego obowiązku jest powodem lenistwa, próżniactwa i różnych niepotrzebnych, a często złych myśli. — Zmiana otoczenia i warunków, większa swoboda ułatwia wyżycie się instynktów destrukcyjnych, antyspołecznych.

Dziecko wciąż odczuwa pokusy nieposłuszeństwa, bo chce wyjść na drzewo, a matka nie pozwala, bo niszczy ubranie. Nęcą go niedojrzałe owoce, przychodzi ochota powiązać nogi owcom na polu, nastraszyć kury i kaczki, rozpędzić bydło pastuszkowi, zniszczyć kozikiem młode drzewka, rozplażować się nieskromnie, kąpać bez ubranka w morzu, czy gonić za motylem, czy szarotką nad górską przepaścią, ukryć się za stogiem siana i tam rozmawiać o takich rzeczach — od których się rumieni i nie śmie spojrzeć na krzyż. — A ileż pokus niesie biblioteka starszych — iluż to uczniaków chce uchodzić za starszych i biorą książki dla nich niestosowne. Innych nęcą jakieś nieodpowiednie ilustracje, które w sekrecie pokazuje kolega czy koleżanka. A ileż razy się zdarza, że w niedzielę starsi chcą urządzić wycieczkę dalszą i opuścić Mszę świętą.

Przyjedzie do wsi cyrk — pokazuje sztuki, każdy spieszy, ale niektóre sztuki i tańce są nieskromne, należy wyjść — a koledzy się śmieją. Czy nie bierze pokusa zostać, by nie wołano: »świętoszek«?

Tam znowu jakiś pan gromadzi młodzież, opowiada ciekawe rzeczy ale wyśmiewa krzyż, kościół, wygaduje na księży. Czy rycerz może być w takim towarzystwie? Przyjdzie wieczór, dzieci zmęczone, nie mają ochoty się pomodlić, czy to też nie pokusa? A jednak jak słońce co dnia wstaje i zachodzi, tak i człowiek rano i wieczór musi zmówić swój pacierz.

Dzieci, gdy jadą na wakacje sądzą, że są zwolnione od Mszy św., od przystępowania do Sakramentów św. W szkole przypominał ks. prefekt, pani katechetka, kierowniczka Krucjaty, a na wakacjach nikt nie przypomina. I czyż można się dziwić że z wakacji wraca się gorszym? A jednak za te miłe chwile należy podziękować Bogu i przyjąć Komunię św. Za tyle obrazy Bożej, którą się widzi na wakacjach, trzeba wynagrodzić przyjęciem Pana Jezusa. Za tych, co zapominają o Nim — trzeba wielbić. A zawsze prosić o łaski i karmić się Anielskim chlebem, by wytrwać w niewinności. W ciągu roku nie możemy tak często komunikować jak tego pragnie Papież i serca nasze, ale na wakacjach mamy więcej czasu i możemy wejść w ścisły stosunek z naszym najlepszym Przyjacielem. Rycerz, który rano połączy się z Panem Jezusem z radością biega, weseli się, korzysta ze słońca, swobody ale nie tylko jak młody rumak, ale jak chrześcijańskie dziecko, które ani na chwilę nie może zapomnieć, że radością i zabawą, odpoczynkiem i pracą, rozmową i dobrym uczynkiem wielbić ma zawsze i wszędzie Swego Ojca i Pana — wszak co dnia wołamy: Króluj nam Chryste! zawsze i wszędzie!

S. Barbara Żulińska C. R.

Ministrant na wakacjach.

Wakacje! Ileż to pięknych planów snuje się w główce każdego ministranta na wspomnienie tego słowa. Wakacje, to czas zwykle słoneczny i ciepły, czas swobody i wypoczynku dla przemęczonego pracą szkolną umysłu i ciała. Wakacje wreszcie, to czas wielu odpustów, świąt i uroczystości kościelnych, a na ich właśnie wspomnienie, raduje się zwłaszcza serce prawdziwie gorliwego ministranta. W ciągu roku szkolnego ministrant nie zawsze mógł iść za popędem swego szlachetnego serca, by móc ułgiwać przy św. Ofierze mszy św., bo często obowiązki szkolne stawały temu na przeszkodzie; — ale na wakacjach, kiedy jest wolnym zupełnie, nic nie będzie w stanie przeszkodzie mu w tej świętej czynności. To radosne słowo »wakacje«, jak z jednej strony mieści w sobie uosobienie szczęścia i radości, tak równocześnie z drugiej strony, kdyje wiele niebezpieczeństwa dla duszy każdego ucznia, czy młodzieńca w ogólności. To też szczęśliwy ten, który należy do grona ministrantów, bo wierne spełnianie tego urzędu, uchroni go niewątpliwie od wielu niebezpieczeństw grożących jego duszy.

Dlatego powinieneś cenić sobie bardzo to, że jesteś ministrantem. Bo i jakże nie cenić, tego tak pełnego zaszczytu urzędu? Ministrant przecie, stoi po kapłanie najbliżej; — bo zaledwie kilka kroków, od tabernakulum, gdzie mieszka jego Mistrz, Pan nasz Jezus Chrystus. Jako ministrant, jest sługą samego Chrystusa. Jak świeccy ministrowie są dumni z tego, że są sługami królów i władców ziemskich, tak ministrant o wiele więcej szczycić się może tem, że jest sługą najwyższego Pana, którego władztwo rozciąga się nad wszystkimi śmiertelnymi królami ziemskimi, i nad całym światem. To też ministrant, choć może małym jeszcze jest chłopcem, jednak jest wielkim i wysoko postawionym przed Bogiem i Jego św. Kościołem katolickim. Co więcej — ministrant wypełnia urząd anielski, spełnia to, co Aniołowie w niebie spełniają. Bo wedle widzenia św. Jana Ewangelisty, Aniołowie odprawiają służbę Bożą przed Obliczem Ojca Niebieskiego i Baranka Bożego. — Widział on, jak Aniołowie przynosili dużą księgę, jeden z Aniołów poruszał kadzielnicą, a aniołowie klękali i kłaniali się i śpiewali przed Bożym Barankiem. Ministrant więc powinien chętnie korzystać z każdej sposobności i jak najczęściej — możliwie co dzień, usługiwać do mszy św. A tej okazji nie braknie żadnemu dobremu ministrantowi w czasie wakacyjnym, który obfituje w różne uroczystości kościelne, tak w miejscu swojej parafii, jak i w miejscach odpustowych, gdzie się większa ilość kapłanów gromadzi.

Wakacje jako czas wolny od nauki szkolnej, powinien ministrant wyzyskać, aby okazać swym rodzicom czynną wdzięczność za ich trudy w jego kształceniu i wychowaniu. Dlatego więc będzie dla nich uległym i posłusznym, będzie pomogał im w pracy domowej i na roli, oraz będzie im życie uprzyjemniał przez zgodliwe pożycie z rodzeństwem. Ważną cnotą ministranta jest także punktualność i słowność. Na czas wychodzi z domu i na czas stawia się w zakrystii, to jest na kwadrans lub przynajmniej 10 minut przed rozpoczęciem się Mszy św. Musi być też schludnym i czystym co do wyglądu zewnętrznego. Wobec innych ministrantów i współuczniów, będzie ministrant w czasie wakacyjnym zawsze grzecznym i ustępliwym, — i dopomoże, aby też i inni mogli od czasu do czasu posługiwać przy ołta-

rzu. Dobry mnistrant zasłużyłby się dla chwały Bożej, gdyby w czasie wakacyjnym zajął się młodszymi kolegami, nie umiejącymi jeszcze usługiwać przy ołtarzu, gdyby zbierał ich u siebie i uczył czytać ministranturę, a następnie pouczył o innych czynnościach ministranckich.

Oprócz wyżej wymienionej potrzeby schludności i czystości ciała i odzieży o wiele jeszcze więcej winien troszczyć się ministrant w czasie wakacyjnym o czystość duszy. Bo jest to zupełnie jasnem, że miministrant, który naprawdę pragnie przez wakacje utrzymać się w cnocie i życiu Bogu miłym, będzie co dni 14 oczyszczał swoją duszę z grzechów przy konfesjonale, a następnie codziennie w czasie Mszy św. się komunikował. Czas wakacyjny zwłaszcza, w którym czyha na niego wiele różnych pokus ze strony zepsutego świata i złych kolegów, domaga się od niego szczególnie uciekania się stałego do św. Sakramentów. Bo bez częstej spowiedzi i Komunii św. nie utrzyma się na drodze cnoty, ale wnet splami duszę swoją. — a z duszą zbrukaną nie wolno ministrantowi nigdy zbliżać się do ołtarza, do św. służby. A częste i pobożne usługiwanie do Mszy św. wysłużą mu u Boga pomoc i siłę przeciw upadkom grzechowym. a zarazem napełni duszę jego świętą radością i zadowoleniem, i prawdziwymi będą w ustach jego słowa:

»Introibo ad altare Dei, ad Deum, qui laetificat juventutem meam«.

»Wstępują do ołtarza Bożego, do Boga, który rozwesela młodość moją«.

Ażeby dostąpić tego szczęścia, musi ministrant wreszcie być umartwionym. Musi umartwiać język swój w zakrystii i zachować tam zupełne milczenie, musi umartwiać swoją ciekawość przy ołtarzu i nigdy poza siebie się nie oglądać dla próżnej ciekawości. Umartwiać się, to znaczy dalej wstawać ze snu wczas rano, aby się nie spoźnić do kościoła, podczas gdy koledzy inni jeszcze się w łóżkach obracają.

Albo gdy koledzy wybierają się w niedzielę na jakąś wycieczkę. i ciebie wzywają do wzięcia w niej udziału, a na ciebie wypadło właśnie wyznaczone ministrowanie przy sumie, lub przy nieszporach uroczystych. Ale ty będąc obowiązkowym i punktualnym, choć może na sercu trochę ci ciężko, jednak pozostałeś, — o, to wtedy twoje umartwienie Panu Bogu bardzo miłe będzie.

I tylko Boga bojący się chłopiec, wytrzyma kpiny i drwiny grubiańskich kolegów, którzy będą się może z niego, jako ministranta, naśmiewali. Jednak dobry ministrant będzie z tego dumny, jak Apostołowie, którzy cieszyli się, że stali się godnymi cierpieć zniewagę dla Imienia Jezusowego.

W ten sposób przedstawiłem ci, drogi ministrancie, zwierciadło, które ci pokazało, jak w czasie wakacyjnym zwłaszcza powinien wyglądać solidny ministrant: czysty i niewinny, na ciele i duszy, punktualny i niezawodny, umartwiony i serdecznie pobożny. Staraj się, ażebyś się stawał do tego wzoru podobnym. A wówczas, nie tylko będziesz podawał do ołtarza dary ofiarne, ale sam będziesz żywym darem ofiarnym.

Do uzyskania tego celu, czytaj jeszcze pilnie pisemko »Hostia« oraz »Młody Las«, a znajdziesz tam wiele podniety, by być ministrantem dobrym i wzorowym.

Ks. A. Zamazal.

Rycerzyk Krucjaty jest abstynentem od alkoholu i tytoniu.

Pod polną gruszą siedzi młodziutki chłopiec. Pali papierosa. Bezmyślnymi oczyma patrzy się w obłoczek dymu nad swą głową. Gdy zwrócimy uwagę na rosnące przy nim kwiaty i na więdniejącą przedwcześnie twarz młodego dziecka, nie dziwimy się wcale, że fotograf dał powyższemu zdjęciu tytuł: »Stracona młodość«.

Drodzy Rycerze. Nasze dziesiąte hasło Krucjaty brzmi krótko, po żołniersku: »Rycerz Eucharystycznego Jezusa jest apostołem katolickiej prasy i abstynentem od alkoholu i tytoniu«.

Jest to niezmiernie ważna i wzniosła zasada na wakacje.

Wielki bohater trojański — Hektor, tak miał się odezwać do swej matki, kiedy go chciała pokrzepić winem: Matko, nie częstuj mnie winem, złe to dla junaka, wątli członki — a człowiek po wypiciu s i ł y zapomina«. Jeżeli nie chcecie, drodzy Rycerze, przedwcześnie zwiędnąć i zapomnieć swej s i ł y duchowej, że jesteście przyboczną strażą Jezusa, nie bierzcie nigdy do ust ani kropli alkoholu, ani jednego papierosa.

A może trochę to nie szkodzi? Czyby ci, drogi Rycerzyku, nic nie zaszkodziło, gdybyś chociaż o centymetr za blisko zbliżył się do pociągu? Alkohol to rozszalała lokomotywa, kogo tylko zaczepi, prędzej czy później porywa za sobą i na pierwszej lepszej zwrotnicy zabija.

Chociażby starsi was namawiali do picia alkoholu i palenia papierosów, nie sprzeniewierzcie się Jezusowi. Wynagrodzicie Mu za tyle straszliwych grzechów pijaństwa, za zgorszenia, a sami zachowacie czerstwe zdrowie i siły.

* * *

Rycerz Eucharystycznego Jezusa jest apostołem katolickiej prasy. Nie wstydźcie się waszych pisemek Krucjaty, bo są tak piękne, że wiele dzieci chciałoby je prenumerować, gdyby wiedziały o ich istnieniu. Szczególnie, gdy które z was będzie na letnisku, niech nie zapomni pokazać swym przyszłym znajomym »*Młodego Lasu*«, a może zyska nowych dla niego czytelników, szczególnie że »*Młody Las*« wychodzić będzie co dwa tygodnie w niskiej cenie 16 groszy.

M.

Dajmy dzieciom słońca.

Z zatęchłych nor piwnicznych, z ciemnych oficyn, gdzie nigdy promień słońca nie dochodzi, spod schodów w ciemnych sionkach, wyprowadźmy takie biedne dzieci na życiodajne słońce. Niech ono zniszczy bakcyl gruźlicy, niech powlecze rumieńcem twarzyczkę wybladłą, niech rozjaśni zmętniałe oko maleństwa.

Z ognisk nieraz zgorszenia i przekleństwa, z ponurych i ohydnych domów gdzie niewiara żywiona jadem nędzy i nienawiści zatruwa często dusze dziecięce — musimy wyrwać skarlałe i zbiedniałe dzieciny i wyprowadzić je do słońca Bożego, gdzie Jezus naświetlił je swą dobrocią.

Dziecko potrzebuje słońca, by nabrało zdrowia i sił, potrzebuje słońca radości, by nabrało odwagi do zniesienia walki życiowej, po-

trzebuje dziecko słońca Eucharystycznego, by Jezus uleczył to, co brud, nędza i zgorszenia miasta nadwątliły i skaziły.

Dzieciom chorym i słabym — niech zdrowie przywróci słońce. Dzieciom biednym i smutnym — radość i siłę do życia przywróci miłość bratnia.

Dzieciom zatrutym zgorszeniem czy grzechem — niewinność przywróci Ten, co się zwie Światłością świata.

Te trzy słońca znajdą dzieci na koloniach Krucjaty Eucharystycznej. *Kto kocha dzieci, kto kocha słońce, kto kocha Jezusa — ten wszelkimi sposobami będzie popierał kolonie Krucjaty Eucharystycznej.*

A. Pierwszy wieczór kolonijny.

Zastukotały szyny pod zwolna odchodzącym pociągiem. Zerwały się ostanie więzy z domem rodzinnym. Serduszka dzieciaków biją mocniej. Jakże teraz będziemy spędzać cały miesiąc bez mamusi? Gwarne powitania, wybieranie w sypialni łóżeczka, zaznajamianie się z zakładem nie pozwoliły długo mazgaić się. Ale po wieczornym paciorku kiedy wszystko ucichło, jakoś trudno usnąć. Wspomnienia domu rodzinnego cisną się do główki. Co teraz robi mamusia, czy śpi już pozostała w domu Hela — siostrzyczka?

Wtem drgnęły dzieci, cicho otwierają się drzwi i do sypialni weszła ta nowa »mamunia«, p. kierowniczka kolonii.

Zdziwione dzieci spoglądają, jak podchodzi do każdego łóżeczka, kreśli na czole mały krzyżyk, a gdzie widzi łzę w tęskniącym oku, całuje serdecznie. Zdziwienie wzrasta. »To tak będzie na naszej kolonii Krucjaty?« Wreszcie jedna z mniejszych nie wytrzymała, chwyta rączętami za szyję »Mamunię« i woła: — to mamusia w domu tak serdecznie nie całuje na dobranoc, jak Pani. Lody zostały przełamane. Już dzieci nie będą tęskniły, a w listach do domu, obok miłych zachwytów nad życiem kolonijnym ta prawdziwa mamusia przeczyta: »Mamusiu, mnie tu jest tak dobrze jak w domu, a jak przyjadę musisz mi przygotować taki dobry barszczyk jak dziś był na obiad«.

B. Czemu płaczesz Marysiu?

Wieczorny paciorek. Zmęczone kolana ledwie mogą doklęczeć do końca. Nic dziwnego, tyle było dziś bieganiny. Spać, spać jak najprędzej. Tymczasem po pacierzu z bocznego klęcznika płynie cichy szept. »zastanówmy się dzieci, co teraz robią nasi rodzice którym zawdzięczamy nasz miły pobyt na kolonii. Czy tatuś nie idzie w tej chwili na nocną służbę do strasznych maszyn fabrycznych. Może mamusia zmęczona nie może usnąć, bo dusi ją pył i zaduch płynący z ulicy miasta?« Cisza w kaplicy. Dzieci cichutko wysuwają się ze swych ławeczek. Tylko Marysia wtulona w swoją ławeczkę zostaje nieporuszona. Delikatnie dotyka jej ramienia »Ciocia Hela« ta umiłowana opiekunka »średniaczek«. Podnosi się ku niej zapłakana twarzyczka. Zdziwiona »Ciocia« pyta: »Czemu płaczesz Marysiu?« — »Bo ja idę spać do wygodnego łóżeczka a moja mamusia jeszcze ciężko teraz będzie pracować«. Opiekunka zaczyna uspakajać dobre serduszko, co przy zabawie nie zapomniało o rodzicach.

U stóp Jezusa w krótkiej chwili zastanowienia poznały dobre serduszka. jak wiele zawdzięczają rodzicom. którzy ich wysłali na kolonię.

C. »Niepobożna Ola«.

Zmrok już zapadł. Dzieci śpią. Jednak w pokoju głównej kierowniczki kolonii światło nie gaśnie. Rachunki już zrobione należałoby wypocząć, ale troska jakaś gnębi jej serce. Nic dziwnego. Dziś już w pierwszym dniu kolonii usłyszała jak ta nowa Ola, nikomu nie znana zwierzała się towarzyszkom: »Ja już tu wszystko obejrzałam. ładnie tu, tylko niepotrzebna kaplica, — ja już mam dość pobożności w Radomiu. Nie myślę tu się modlić. wolę przecież nabiegać się do woli«.

I to ma być dziewczynka na kolonii Krucjaty? Zafrasowana kierowniczka postanowiła podzielić się swoimi spostrzeżeniami z księdzem kapelanem kolonii. »Pozostawić jej zupełną swobodę« — brzmi odpowiedź księdza. który już niejedną kolonię przepędził w gronie dzieci.

Ku swemu zdumieniu słyszy Ola, jak rano kiedy inne dziewczynki biegną na wspólny pacierz pani kierowniczka schyla się nad jej łóżeczkiem i mówi jej po cichu: »Jeśli jesteś zmęczona możesz dłużej pozostać w łóżeczku. pacierz zmówisz sobie sama w sypialni«. I tak dziwnie Oli samej. kiedy słyszy jak wszystkie jej koleżanki modlą się pobożnie, wspólnie za rodziców.

Najgorzej jednak z tym księdzem: Jest wszędzie i przy zabawie, i przy stole i na spacer idące do bramy odprowadził. A Ola jakoś nie śmie mu spojrzeć w oczy, jakoś nie chce się zbliżyć do niego.

Upłynęło trzy tygodnie. Ksiądz musiał na kilka dni wyjechać i wraca wczesnym rankiem. Cała kolonia śpi jeszcze.

Nagle tam w oknie na pierwszym piętrze miga zwichrzona czuprynka Oli. Za chwilę zbiega na dół i prosi — »czy dzisiaj przed Mszą mogę się wyspowiadać, tak czekałam na księdza?«

Szept łaski płynący z tabernakulum zrobił więcej. niż by to mogły osiągnąć namowy przełożonych, a przykład koleżanek pociągnął ostatecznie to małe buntownicze serduszko.

D. Bo tu są wszyscy tacy dobrzy...

Niedziela. radosna niedziela. Dziś przyjadą mamusie. Może nawet przywiozą cukierków. W stronę ulicy wiodącej od stacji coraz biegną tęskne spojrzenia starszych. Małe od rana stoją przy furtce. by prędzej powitać mamuchnę. Długie uściski. długie opowiadania. co się zdarzyło w ciągu ostatniego tygodnia na kolonii. Nie najmniejszej wagi nowina, że ważyły się w tym tygodniu i po dwu tygodniach kolonii już 1 klg 20 dkg przybyło pieszczoszce. Ale kiedy nadchodzi chwila rozstania łzą zachodzą oczy. Widzi to mamusia i cichutko pyta. »a może cię zabrać Janeczko«, »pojedziesz ze mną do domu. do tatusia«.

Janeczka zrywa się nagle: mamusiu! mówi ze zdumieniem. ja nie pojadę do domu. tu przecież wszyscy są tacy dobrzy. I panie i dziewczynki... ja nie pojadę mamusiu... tutaj mi dobrze...

Ks. K. Grelewski.

Opieka Maryi.

Bardzo wiele mówiono i pisano o dziwnym wybawieniu trzech rozbitków, którzy w roku 1847 znaleźli się ponad przepaścią słynnego wodospadu »Chaudieres«, niedaleko miasta Ottawy w Kanadzie. Lecz wszystkie te opisy i opowiadania nie były zgodne z prawdą, gdyż zmieniono i nazwę rzeki, miejsce, przede wszystkim zaś nie wspomniano nic o Tej, która przecież była główną przyczyną wybawienia nieszczęśliwych — nie wspomiano nic o Najśw. Panience. Dlatego to posłuchajmy opowiadania wierniejszego, bo pochodzącego z ust córki, której ojciec był jednym z trzech wybawionych.

Ponieważ — mówi ona — jednym z trzech rozbitków był ojciec mój Dawid Quesnel, mogę przeto więcej wspomnieć o cudownym ocaleniu i uwzględnić przemożną opiekę Maryi. Kiedy ojciec mój, będąc dwunastoletnim chłopcem, przystępował do pierwszej Komunii św., ksiądz proboszcz nałożył mu szkaplerz i odezwał się do niego w te słowa: »Noś go stale przy sobie, odmawiaj codziennie Zdrowaś Maryjo, a Matka Najśw. otaczać cię będzie zawsze czułą opieką; nie umrzesz bez pociechy relgijnej, a w pierwszą sobotę po twej śmierci wybawi cię Maryja z mąk czyśćcowych«. Te słowa utkwiły żywo w pamięci mego ojca przez całe życie. I niedługo czekał na spełnienie się powyższych słów.

W roku 1847 wybrał się ojciec mój z kilkoma towarzyszami w dalszą wycieczkę. Tratwę, na której jechał ojciec, skierowano ku ujściu rzeki Pitawawy, chcąc okrążyć groźny wodospad. Lecz wskutek, czy to silniejszego wiatru, czy też nieuwagi przewodnika tratwa została nagle porwana rwącym prądem ku szumiącemu groźnie wodospadowi. Niechybna śmierć na dnie wodospadu groziła naszym podróżnikom. Ojciec mój jednak wspomniał na słowa kapłana wyrzeczone do niego przy pierwszej Komunii św. i pokładając ufność w pomoc Matki Najśw., oddał się Jej w opiekę i błagał gorąco, by niepozwoliła im zginąć w tak straszny sposób. I oto dzieje się cud! Bo kiedy znaleźli się tuż nad wodospadem, tratwa nagle zatrzymuje się na wystających kamieniach krawędzi wodospadu i połową swą zwisa nad kotłującymi się wodami. Można zrozumieć tragiczność chwili! I nasi nieszczęśliwi pozostali w tej pozycji przez długich sześć godzin!

Przez cały ten czas mieszkańcy dzisiejszej Ottawy i Hull'u przyglądali się niesamowitemu widokowi. Odważniejsi rzucili się do pomocy nieszczęśliwym. Na kilku zbitych z sobą pniach, z wielką trudnością i niebezpieczeństwem dotarto ku nieszczęśliwym i zabrano ich na bezpieczny brzeg. Kiedy ojciec mój, jako ostatni opuścił tratwę, natychmiast krawędź wodospadu, na której pozostawali przez sześć godzin, i utrzymywali się między życiem a śmiercią, obsunęła się z łoskotem w przepaść wodospadu.

Kiedyś wyznał mi ojciec, że tak bardzo ufał w opiekę i pomoc Maryi, że nawet na moment nie zwątpił w ocalenie. Dodał również, że kiedy promienie słońca przedarły się przez otaczającą ich mgłę wodospadu, zdawało mu się, iż widział lśniący płaszcz Niepokalanej Dziewicy powiewający nad ich głowami.

Działo się to, jak już wspomnieliśmy w roku 1847. Ojciec mój miał wtedy lat 19. Resztę swego życia przepędził pobożnie, odznaczając się zawsze głęboką czcią do Niepokalanej Maryi. W rodzinie

zaś każdy miesiąc maj, był miesiącem wdzięczności ku Maryi za cudowne ocalenie naszego ojca. W roku 1891 oddał on spokojnie, wśród szeptem wymawianych słów: »Zdrowaś Maryjo«, ufając, że Maryja wjdzie na jego spotkanie i przyjmie wierne dziecię swoję do siebie.

Najpiękniejsze ofiary.

Za pomyślność misji wyrzekłem się kina i przyprowadziłem tatusia, zamiast do kina, na misje. — Otrzymane cukierki oddałem maleńkiej siostrzyczce. — Zamiast się oburzać na koleżankę, która mi dokuczała, byłem grzeczny względem niej; jednak mię to wiele kosztowało. — Młodsza koleżanka nazwała mnie »niedołęgą«; nie gniewałem się na nią, ani nie dąsałem, iż ona uchodzi za mądrzejszą. — Dwaj koledzy bili się między sobą; chciałem ich rozdzielić, ale mi się przy tym dostało; nic na to nie powiedziałem, bo chcę się podobać Jezusowi. — Nie wziąłem udziału w meczu, aby urządzić kino dla dzieci z sierocińca. — Odstąpiłem swoją »hulajnogę« biednemu dziecku. — Ustąpiłem miejsca mojej malutkiej siostrzyczce przy kominku, ponieważ płakała. — Pozwoliłem się ukarać za kolegę i przyjąłem karę bez szemrania. — Pewien kolega wiele mi dokuczał; miałem chętkę »odwdzięczyć się« mu za to, ale tego nie uczyniłem i powiedziałem sobie: »Boże mój, dla Ciebie to zniosę«. — Grałem na stole; mój mały kapryśny braciszek wtargnął tu znienacka; ustąpiłem mu miejsca, a ja sam bawłem się na ziemi. — Ilekroć odwiedzałem Jezusa lub przydrożne krzyże, przywodziłem z sobą młodszych towarzyszy, by się Jezus ucieszył. — Nauczyłem paciorka pewnego małego chłopca, którego nie nauczył w domu rodzinnym, aby się stał dobrym chrześcijaninem, miał już ośm lat.

Zatkane oczy... otwarte usta.

W szpitalu, w którym leżał Albert Loiseau, jeden z chorych ośmielił się pewnego razu wystąpić wobec niego z nieprzyzwoitymi słowami. Był to marynarz. Nasz rycerzyk, czując, iż mu nie sprosta w dosadnym odcinaniu się i nie potrafi mu zamknąć ust, obydwiema rękami zatkał sobie uszy.

Oto przykład apostolstwa, jakie nasze Rycerstwo praktykować może bardzo często podczas dnia, nie tylko zatykając sobie uszy, lecz przede wszystkim śmiałym słowem odparowując zarzuty nieokrzesanych ludzi, z którymi się spotyka.

A może mogło by tego rodzaju sposób apostołowania i do siebie z pożytkiem zastosować. Należycie uprządkowana miłość poczyna od siebie samej.

INFORMACJE

Komunikaty.

1. Dajmy dzieciom poznać bohaterską i świetlaną postać św. Andrzeja Boboli. W tym celu może każda Krucjata urządzać zebrania, pogadanki oraz uroczyste akademie. Ułatwi to krótki a barwnie opisany żywot św. A. Boboli przez ks. St. Kuźnara T. J., który powinien znaleźć się w każdej bibliotece Krucjaty szkolnej i stowarzyszeniowej. Mieć świętych w narodzie to mało, trzeba znać ich życie, ich bohaterskie cnoty i czyny, by kroczyć dzielnie ich śladami.

2. Z okazji Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie mogą Krucjaty urządzić wspólne Komunie św., adoracje, akademie, zebrania i pogadanki eucharystyczne.

3. Na zebraniach w maju i czerwcu dobrze jest najstarszym dzieciom, które wnet mają już Krucjatę opuścić, szerzej wyjaśnić, czym jest Sodalicja Mariańska i gorąco je zachęcić do wstępowania w jej szeregi.

4. Przygotować dzieci na wakacje i dokładnie pouczyć, jak je spędzić winny, to ogromnie doniosła sprawa i ważne zadanie wszystkich Kierowników Krucjaty.

5. Umiejętne nawoływanie do abstynencji od alkoholu i tytoniu znajduje najwięcej zastosowania przed wakacjami, na których mają dzieci najwięcej okazji do wykroczenia w tym przedmiocie. Widzą złe przykłady u starszych nawet we własnej rodzinie i słyszą do tego zachęty często z ust najbliższych krewnych czy znajomych.

6. »Młody Las« od września ukaże się jako *dwutygodnik*. Cena pojed. numeru 16 gr. Roczna prenum. 20 numerów 3.20 zł. Na każde 15 egzemplarzy dodaje się jeden bezpłatny.

O co się modlić będzie cała Krucjata?

W maju o pomyślny przebieg i obfite owoce dla świata z Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie.

W czerwcu o opiekę nad duszami robotników, rolników, bezrobotnych i ubogich.

W lipcu o jak najwcześniejsze przygotowywanie dzieci do pierwszej Komunii św.

W sierpniu za tych biednych uczniów i uczennice katolickie, które muszą uczęszczać do szkół niekatolickich.

Pragnący wstąpić do Zakonu OO. Jezuitów.

Niech najpierw wrócą uwagę na to, że w Polsce istnieją dwie oddzielne Prowincje tego Zakonu: Pierwsza: *Wielkopolsko-mazowiecka* z siedzibą w Warszawie. Druga: *Małopolska* z siedzibą w Krakowie. Powtóre, że kandydaci mają się zgłaszać do tej Prowincji, na której terytorium mieszkają. — Wreszcie niech zwrócą i na to uwagę, że oprócz Jezuitów obrządku łacińskiego, są w Polsce Jezuici obrządku wschodniego. Mają oni przez Stolicę Apostolską powierzoną sobie pracę nad pozyskiwaniem prawosławnych do jedności z Kościołem katolickim. Ich główny dom leży w województwie nowogródzkim: Albertyn, p. Słonim.

PROWINCJA WIELKOPOLSKO-MAZOWIECKA.

Kandydaci do tej Prowincji niech zobaczą czy parafia ich należy do jednej z następujących diecezyj: gnieźnieńsko-poznańskiej, chełmińskiej, włocławskiej, warszawskiej, lubelskiej, łódzkiej, płockiej, podlaskiej, sandomierskiej, wileńskiej, łomżyńskiej i pińskiej. Tylko bowiem z tych diecezyj mogą się zgłaszać do Prowincji Wielkopolskiej. Prośby o przyjęcie tak do Nowicjatu jak i do Małego Seminarium należy kierować pod adresem: *W. O. Prowincjał Ks. Jezuitów, Warszawa ul. Świętojańska 12.*

1. Z prośbą o przyjęcie wprost do Nowicjatu, zgłaszać się mogą młodzieńcy zarówno po IV klasie gimn. nowego typu, jak i po maturze gimnazjalnej czy seminaryjnej typu dawnego, oraz młodzieńcy odbywający studia uniwersyteckie.

Kandydaci przyjęci wprost do Nowicjatu, poza skromną wyprawą i kosztami podróży, do żadnych specjalnych opłat nie są zobowązani, gdyż koszta ich utrzymania i kształcenia bierze Zakon całkowicie na siebie.

2. Z prośbą o przyjęcie do Małego Seminarium mogą się zgłaszać chłopcy, którzy ukończyli z postępem przynajmniej dobrym VI klasę szkoły powszechnej, a nie przekroczyli 14 roku życia, oraz młodzieńcy z ukończoną (również z dobrym postępem) klasą I, II i III gimnazjum nowego typu.

Kandydaci do Małego Seminarium uiszczają należne opłaty szkolne oraz pewne opłaty, zresztą niewysokie, za utrzymanie. Prospekt tych opłat oraz wyprawy (ubrania, bieliznę itp.) wysyła się zgłaszającym z odpowiedzią na ich prośbę to przyjęcie.

3. Młodzieńcy nie mający warunków kształcenia się na kapłanów (z powodu spóźnionego wieku, braku zdolności, czy niemożności uiszczania jakichkolwiek opłat), a mający szczerą wolę żyć i pracować w Towarzystwie Jezusowym, mogą wnosić podania o przyjęcie do Nowicjatu na Braci zakonnych.

Wnosząc prośbę o przyjęcie do Nowicjatu, względnie do Małego Seminarium, należy koniecznie załączyć: 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo bierzmowania, 3) moralności (od Ks. Prefekta albo Ks. Proboszcza) 4) zdrowia i 5) przynajmniej ostatnie świadectwo szkolne (względnie świadectwo fachowe) z dołączeniem znaczka za 55 gr na odpowiedź.'

PROWINCJA MAŁOPOLSKA.

Do Prowincji Małopolskiej zgłaszać się mogą tak do Nowicjatu jak i do Seminarium kandydaci z diecezyj: krakowskiej, katowickiej, częstochowskiej, przemyskiej, tarnowskiej, kieleckiej i łuckiej.

A. Do zakonu OO. Jezuitów z prośbą o przyjęcie wprost do Nowicjatu zgłaszać się mogą: 1) Na kapłanów: młodzieńcy, odbywający studia uniwersyteckie, jako też ci, którzy ukończyli ośm klas gimnazjalnych starego typu, albo cztery klasy gimnazjalne nowego typu. — 2) Na Braci zakonnych: młodzieńcy na ogół po skończonym 21 roku życia, mający wedle możności jakiś praktyczny zawód.

Prośbę o przyjęcie z dołączeniem metryki, zaświadczenia bierzmowania, świadectwa moralności od Ks. Proboszcza lub Ks. Prefekta, świadectwa szkolnego, czy zawodowego oraz świadectwa zdrowia należy kierować pod adresem: *W. O. Prowincjał OO. Jezuitów, Kraków, Mały Rynek 8.*

B. Do Małego Seminarium zgłaszać się mogą:

1) Chłopcy, którzy ukończyli I, II lub III kl. gimnazjalną nowego typu z postępem przynajmniej dobrym i mają szczere postanowienie poświęcenia się na służbę Bożą, jako przyszli kapłani, w zakonie OO. Jezuitów. Uczniowie zakładów prywatnych, nie mających pełnych praw publiczności, muszą uprzednio złożyć egzamin wstępny do odpowiedniej klasy.

2) Przyjmuje się też do Małego Seminarium chłopców, którzy w bieżącym roku ukończą VI lub VII kl. w szkole powszechnej z postępem przynajmniej dobrym. Chłopcy ci muszą zdać egzamin wstępny w terminie wiosennym do I klasy gimnazjum państwowego w Nowym Sączu. Od wyniku tego egzaminu uzależnione jest przyjęcie do Małego Seminarium.

Opłata za utrzymanie w Małym Seminarium przez czas studiów gimnazjalnych i licealnych wynosi miesięcznie 30 zł. — Podania o przyjęcie do Małego Seminarium wnosić należy w następującym czasie: a) Chłopcy, których przyjęcie wymaga egzaminu wstępnego, zgłaszać się mogą najpóźniej do 31 maja. — b) Uczniowie gimnazjów państwowych najpóźniej do 30 czerwca.

Podania kierować należy pod adresem:

Małe Seminarium OO. Jezuitów — Nowy Sącz, ul. Ks. Piotra Skargi 10.

MISJA WSCHODNIA OO. JEZUITÓW.

Kto pragnie się poświęcić nawracaniu prawosławnych, mieszkających na kresach Polski, a da Bóg w niedalekiej przyszłości i na olbrzymich terenach Rosji, — ten niechaj wie, że ta praca jest szczególnie drogą Ojcu świętemu.

Nowicjat Jezuitów obrz. wschod. znajduje się w *Albertynie* koło Słonima. Przyjmuje kandydatów ze wszystkich narodowości słowiańskich. Kandydat powinien mieć najmniej 4 klasy gimnazjalne nowego typu (z łaciną). Po przyjęciu odbywa nowicjat i studia te same, co i Jezuici obrz. łacińskiego. O ile jest łacinnikiem, przyjmuje obrządek wschodni przy niższych święceniach. Zgłaszając się, powinien przedstawić metrykę chrztu, bierzmowania, świadectwa szkolne, moralności, lekarskie, pozwolenie rodziców na wstąpienie (w razie niepełnoletności), krótki opis życia.

CO CZYTAĆ

Tihamer Tóth: Życie piękne i czyste. Wydanie II. Warszawa 1938. Wydawnictwo Ks. Jezuitów. Cena br. 2 zł.

Książka, uważnie przeczytana, pozostawia niezatarte wrażenie na młodzieży. Autor — wielki znawca psychiki młodocianej — wskazuje ideał szczytnego, czystego życia, prowadzi młodzieńca ponad opary zmysłowości zepsutych kolegów, ponad splugawioną literaturę pornograficzną, kino i teatr pouczając i wykazując ich niebezpieczeństwa i zasadzki, a wreszcie przez okres dojrzewania. Książka pisana z okiem wpatrzonym w pulsujące gorączkowo serce współczesnej młodzieży — w celu zachowania jej duszy czystej i szlachetnej, ukształtowanej na wzór i modłę Boskiego Zbawiciela — w formie nad wyraz przystępnej, zajmującej, w tonie przyjacielskiej rady, powinna się znaleźć w rękach każdego młodego człowieka.

S. Barbara Żulińska C. R.: Zochna (opowiadania dla dzieci). Włocławek 1937. Str. 32. Nabyć można u SS. Zmartwychwstanek, Warszawa — Żoliborz, ul. Krasińskiego 35.

Są to miłe i ciekawe opowiadańka dla małych dzieci, wybrane z życia Zosi Czarneckiej — późniejszej siostry zakonnej, Zmartwychwstanki. Szczególnie piękne są rozdziały traktujące młodociane lata Zosi owiane szczerym i serdecznym stosunkiem do św. Anioła Stróża. Wcale nie z mniejszym zaciekawieniem przeczyta każdy również i dalsze opisy tego zbożnego żywota duszy nawskróś oddanej Bogu i jego świętej sprawie. Psychologicznie skreślony, i pozwala śledzić bieg urabiającego się i krystalizującego charakteru.

Książeczka napisana lekko i przejrzyście, proza przeplatana poezją daje dużo urozmaicenia i świeżości. Wydanie gustowne. Zdobi ją kilka ładnych fotografii przedstawiających Zosię w różnych okresach jej życia. Dla dzieci do 10-ciu lat bardzo miła i pożyteczna lektura. Szczególne zaś polecamy ją dzieciom Krucjaty Eucharystycznej, jako wzór godny naśladowania.

Księgarnia św. Wojciecha, Poznań, Al. Marcinkowskiego 22.

Postacie Świętych: Św. Julia (nr. serii 75); św. Grzegorz Wielki (31); św. Tomasz More (76); św. Zofia Barrat (66); św. Wacław (42); św. Radegunda (41); św. Jan Nepomucen (43); św. Adrian (32); św. Hubert (74); św. Benedykt Labre (34) i inni. Str. po 32. Cena à 30 gr.

Żywociki te — to krótkie, popularyzujące, a z drugiej strony rzeczowo i historycznie ujęte postacie Świętych, kreślonych z wielką znajomością rzeczy. Myśl rozwija się jasno, przejrzyście i konsekwentnie. Podkreślić również należy uwzględnienie dziejowego tła, na które jakby na ekran rzucone są poważne, blaskami chwały owite oblicza Świętych.

Oprócz treściowych wartości, strona zewnętrzna z wielobarwną okładką, bardzo pociągająca. — Żywociki te dzielnie mogą się przyczynić do zapoznania się z nieznajomymi może bohaterami ludzkości — zwłaszcza, że można je nabyć za tak niską cenę.

Myśli św. Jana Chryzostoma wybrał prof. dr Józef Birkenmajer. Stron XV+142, cena 1.20 zł.

W ostatnich latach coraz bardziej zaznacza się zainteresowanie filarami Kościoła pierwszych wieków, a jednym z nich był bezsprzecznie św. Chryzostom. Nie myślmy, że w książeczce tej znajdziemy przestarzałe powiedzonka, przeciwnie wspaniałe porównania biedaków z Chrystusem, aktualne myśli o jałmużnie i miłości bliźniego (miłość i strojenie zwierząt — a odpychanie od drzwi nędzarzy), krzyż, wytłumaczenie piekła, śliczne uwagi o Piśmie św. i wiele innych nadają »Myślom« niespożytą wartość.

Strona techniczna bez zarzutu. Za bardzo szczęśliwe pociągnięcie należy uważać wybranie »Myśli« z najkrytyczniejszego wydania »Patrologii greckiej Migue'a, oraz umieszczenie na końcu książki odnośników, (z jakiego dzieła każdy ustęp wyjęto. Nawet znawca św. Jana Chryzostoma przeczyta »Myśli« z prawdziwym zadowoleniem.

Piotr Villey: Niewidomy dobroczyńca niewidomych. (Maurycy de la Sizeranne). Str. 200, cena 2.50.

Kształcąca, pożyteczna książka. Kto chce wniknąć głębiej w zagadnienie cierpienia i niesienia pomocy bliźnim, winien ją przeczytać. Maurycy, sam niewidomy, staje się wielkim dobroczyńcą niewidomych. Całą książkę czyta się mile i bez znużenia. Cudowny, wprost olśniewający, jest jednak ostatni rozdział, malujący duszę niewidomego. Można się nim entuzjazmować, jak Sizeranne entuzjazmował się Dobrem. Książkę tę przeczyta z zadowoleniem każdy, a po przeczytaniu jej stanie się lepszy. Tłumaczenie z francuskiego Wandy Kurnatowskiej nie pozostawia nic do życzenia.

NASZA BIBLIOTEKA. Z WYDAWNICTWA OO. JEZUITÓW.

Dr Tihamer Tóth: Młodzieniec z charakterem. Przełożyła hr. E. Esterhazy. Str. 396. Cena: br. 2.60, opr. 3.50.

Książka ta jest nadzwyczaj cennym nabytkiem do naszej literatury młodzieńczej. Autor posiada w niepospolitym stopniu znajomość dusz i życia młodzieży, a ma zupełnie wyjątkowy talent pisania lekko a praktycznie, sugestywnie i przekonywująco. Wszystkie wady młodego wieku są łagodnie a trafnie wytknięte; wszystkie potrzebne cnoty wybornie zalecone: pracowitość, prawdomówność, porządek, posłuszeństwo, pobożność, czystość, odwaga przekonań itd. itd. Można by powiedzieć, że niczego tu nie brakuje, co może młodą duszę uszlachetnić, umocnić. Miało by się ochotę dać tę książkę każdemu chłopcu między 13 a 16 rokiem życia, by w przełomowych latach była mu wiernym towarzyszem i przewodnikiem.

Tegoż Autora: Chrystus i młodzieniec. Przełożyła hr. E. Esterhazy. Str. 434. Cena: br. 2.70, opr. 3.70.

Rzecz pierwszorzędna dla męskiej młodzieży dojrzewającej. Obfitość poruszonych zagadnień, swoisty sposób ujęcia, przystępność zalecają tę książkę dla naszych biblioteczek. Wielką pomoc może oddać również wychowawcom.

Ks. Fr. Weiser T. J.: Tajemnice Alfreda. Str. 81. Cena: br. 0.80; Piętnastoletni podróżnik. Str. 282, br. 3.—, opr. 4.—; Światłogór, str. 146, br. 1.40, opr. 2.20. Wymienione książki mają już ustaloną opinię. O pierwszej z nich »Tajemnicy Alfreda« tak pisze pewien kapłan: »Znam wypadek, że czytelnik zupełnie nie przeczulony, sportowiec, skończywszy opowiadanie poświęcone pamięci bohatera rozpłakał się.

»P i ę t n a s t o l e t n i p o d r ó ż n i k« książka największa i bogato ilustrowana, to zupełnie inny świat i obrazy na obu półkulach, stąd młody czytelnik, nawet o tym nie wiedząc, wiele się z niej uczy. Porusza także przedmioty aktualne — przed oczy czytelnika stawia młodego sympatycznego podróżnika, który po bohatersku odrzuca ofertę zostania królem nafty, bo marzy, aby w przyszłości zostać królem dobrej katolickiej prasy. Działa silnie na młode wyobraźnie i umysły i potęgując zaciekawienie, przykuwa czytelnika.

Najcenniejszą pod każdym względem książką ks. Weisera jest »Ś w i a t ł o g ó r«, gdyż autor w artystyczny sposób umiał w niej połączyć ideały dobra i piękna, łącząc znajomość duszy dorastającego chłopca. Prędko przez czytelnika pokochany Janek, Tyrolczyk, syn idealnie katolickiej rodziny, sportowiec i turysta zjawia się w Wiedniu, gdzie zmuszony jest kolegować z zepsutą, komunistyczną młodzieżą, która jednak nie zwycięża Janka — przeciwnie on staje się dla wielu apostołem wiary i moralności. Młodzież (a także i starsi) czyta tę książkę z prawdziwą satysfakcją.

P o d t c h n i e n i e m b u r z y. Życie polskiego chłopca na tle wielkiej tragedii dziejowej skreśliła Siostra. Str. 204, br. 1.80, opr. 2.60.

Jest to historia rodziny kresowej, na którą w strasznych, ostatnich latach wojny waliły się jedne po drugich najcięższe ciosy. Bohaterem jest kilkunastoletni chłopiec, który zmaga się mężnie z przeciwnym losem. — Kart tych kreślonych przez Siostrę-zakonnicę, z wielką prostotą i miłością, nie można czystać bez szczerego wzruszenia.

Hattler Fr. ks. T. J.: P ó j d ź c i e o d z i a t k i d o S e r c a J e z u s o w e g o. Wyd. X. Str. 32. Br. 0.15.

Głośny Jezuita niemiecki, gorący czciciel Najśw. Serca, włożył w to dziełko dużo ciepła i właściwej sobie ujmującej prostoty.

Tenże: Ź r ó d ł o m i ł o s i e r d z i a. Wyd. V. Str. 64. Br. 0.30.

Dziewięciodniowe nabożeństwo i 3-dniowe dziękczynne do Serca Zbawiciela.

Na uroczystości kanonizacyjne św. Andrzeja Boboli polecamy w naszym Wydawnictwie:

K s. S t. K u ź n a r T. J.: *Św. Andrzej Bobola, Męczennik i Patron Polski.* Str. 192. Cena egz. brosz. 1 zł, opr. 2 zł.

K s. P i o t r T u r b a k T. J.: *Ku czci św. Andrzeja Boboli. — Kazania i przemowy.* Str. 96. Br. 1.80 zł.

Dziesięć pieśni ku czci Bł. Andrzeja Boboli, z nutami na chór i pojedyncze głosy. Str. 15. Cena 50 gr, setka 40 zł.

Obrazy wielobarwne, duże, w trzech odmianach, sztuka 1 zł, z przesyłką pocztową 1.30 zł.

Duży obraz (41×32) wykonany na kartonie w rotograwurze. Cena 1 zł. z przesyłką pocztową 1.30 zł.

Płaskorzeźba gipsowa, dłuta J. Jakszewicza, prostokątna, wymiary 33×45 cm, cena (bez przesyłki) 15 zł.

Pocztówki z podobizną Świętego. Sztuka 2 gr, setka 1.50 zł. Podług obrazu poznańskiego, rotogr., sztuka 10 gr, setka 6 zł.

Małe obrazki z podobiznami Świętego, w kilku odmianach, jednobarwne i jednokartkowe setka 1 zł; dwukartkowe i różnobarwne setka 2 zł.

Z ŻYCIA KRUCJATY

Krucjata Euchar. wśród Polonii Amerykańskiej.

Przecudne święto Chrystusa Króla, 31. X., zostało przeznaczone na zapoczątkowanie K. E. przy parafii św. Stanisława B. w Buffalo, N. J. Na rannej Mszy św. zstąpił do serduszek wybranej dziatwy Pan Jezus w Komunii św., aby zapanować w nich niepodzielnie, a na wieczornym nabożeństwie odbyła się właściwa uroczystość przyjęcia.

Po nabożeństwie różańcowym Przew. Ks. Prałat Dr Al. Pitass przeszedł do ołtarza Najśw. Serca J. i stamtąd przemówił do zebranej dziatwy i rodziców, podnosząc znaczenie Krucjaty i przedstawiając zaszczyt należenia do niej. Nadeszła chwila, kiedy 368 chłopców i dziewcząt publicznie wobec parafii oddało się Panu Jezusowi na szczególną służbę przez swoje rycerskie ślubowanie. Po przyjęciu i wręczeniu odznak krzyżowcy ruszyli, by wziąć udział w procesji na zakończenie nabożeństwa październikowego. Młoda armia odbyła niejako defiladę przed swym Najwyższym Wodzem. Po błogosławieństwie Najświętszym Sakramentem, gdy celebrans zszedł ze stopni ołtarza, nowi Rycerze i Rycerki, zebrani w koło Sakramentalnego Tronu, zaśpiewali uroczyście swemu Królowi w monstrancji wystawionemu: »Na bój ruszamy za Twe prawa!« Trudno było oprzeć się wzruszeniu, gdy wysokie sklepienia pięknej świątyni odbijały echem: »Więc przyjm przysięgi słowa, Ty, co w ołtarzach trwasz! My — Twoja armia doborowa, my — Twe rycerstwo. Twoja straż!«

* * *

Uroczystość Chrystusa Króla upamiętniła się także zaprowadzeniem Rycerstwa w szkole św. Stanisława Kostki w Rome, N. Y., gdzie 128 chłopców i dziewcząt zapisało się w szeregi żołnierzyków Chrystusowych i w parafii Najśw. Serca Jezusowego w Batavia, N. Y., w której Wiel. ks. S. M. Cichowski rozpoczął przyjęciem 27 dzieci szkolnych. W parafii ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła w Buffalo, N. Y., Wiel. ks. Cezary Krzyżan przyjął 180 Rycerzy i Rycerek do istniejącej już Krucjaty, a w Sierocińcu Niepokalanego Serca Marji w Cheektowaga Wiel. ks. Piotr Pitass przyłączył do Rycerstwa nową piękną gromadkę 63 dzieci.

Wszędzie, gdzie prowadzi się Krucjatę, można widzieć błogie jej owoce. Oby wśród naszej wychodźczej młodzieży były te owoce przeobfite. Oby w najbliższej przyszłości otoczyły tron swego Wodza Eucharystycznego w s z y s t k i e serca dziecięce!

Siostry Felicjanki z Prowincji Niepokalanego Serca Maryi w Buffalo, N. Y.

SANOK III, diec. przem. — Krucjata nasza — jak i sekcja tejże, Kółko Ministrantów — w okręgu fabrycznym, jakim jest Sanok III spełnia doniosłą rolę dla wyrobienia samych dzieci i oddziaływa dodatnio na robotników tutejszych fabryk, rodziców i znajomych tych dzieci. Ten apostolski duch przebija z całego listu; opisują nam, jak często i w jaki sposób biorą udział w nabożeństwach, i jak ściągają swych bliskich do kościoła...

STRUMIEŃ, diec. śląska. Ta sama chęć apostolskiej działalności sprowadziła wiele dziewczynek ze szkoły pow. SS. de Notre Dame w szeregi Krucjaty. Przez kilka lat podbijają mężnie swe przede wszystkim serca dla Chrystusowej miłości, by po ukończeniu szkoły. wnieść Eucharystycznego ducha w zastępy Sodalisek.

CHOCHOŁÓW, archidiec. krak. Krucjata z iście góralską zawziętością prze naprzód. Obok niebotycznych smreków coraz bujniej rozrasta się u nich »Młody Las«.

CHOJNICE, diec. chełm. Otrzymaliśmy opis »zebrania organizacyjnego« — odbyło się bardzo wzorowo. Znaczną część zebrania poświęcono na omówienie ducha Krucjaty, jej nazwy, haseł, celu i środków doń wiodących oraz obowiązków członkowskich.

WIELOGŁOWY, diec. tarnowska, zabierają na tym miejscu po raz pierwszy głos. A mogłyby wiele o sobie powiedzieć. Pracują bowiem bardzo pilnie pod kierunkiem p. Lisiewiczowej. Praca nasza — tak piszą — polega na ćwiczeniu się w gorliwym spełnianiu obowiązków religijnych, szkolnych i domowych, a głównie na wykorzenianiu wad i zaszczepianiu cnót odpowiednich. Nie brak i zewnętrznej działalności. W styczniu zagrano na scenie »Jasełka Cygańskie« i »Choinkę sieroty« — w zeszłym roku urządzono cztery akademie. Posiadają mundurki, sztandar.

WYSOCICE, diec. kiel. Krucjata jest najbardziej rozwiniętą organizacją w parafii. Tak chłopcy, jak i dziewczęta mają swoje zarządy — pracują jednak w ścisłym porozumieniu. Dzieci i wszyscy w parafii pokochali bardzo wspólne adoracje. Kościół na nich »nabity po brzegi«.

PIONKI, diec. sandom. Rycerze i Rycerki odegrały tu w czasie Świąt Bożego Narodzenia ku ogólnemu zadowolenu jasełka. W lutym 1938 r. akademia ku czci Ojca św.

Do *KODNIA (diec. siedlecka)* do Krucjaty zawitał w grudniu św. Mikołaj zaraz po nadzwyczajnym zebraniu.

BLIŻYN, diec. sandom. opisuje dzień przyjęcia do Krucjaty i aspirantury (7. XI. 1937). Podkreślają ogromnie wzruszającą chwilę odmówienia aktu poświęcenia.

Podobny opis otrzymaliśmy z *SZCZUCZYNA, diec. łomżyńska.* Krucjatę mają już dość liczną; J. E. Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski poświęcił sztandar, zachęcając w gorących słowach do wierności zasadom Krucjaty.

ŚWIERKLANIEC, diec. śląska: obszerne sprawozdanie z całorocznej działalności. A była ona żywa — o tym świadczy wykaz urządzanych imprez. Ani jeden chyba miesiąc nie minął bez jakiejś podnioślejszej chwili dla Krucjaty.

POZNAŃ. W pięknej auli SS. Urszulanek odbyło się zebranie zarządów Krucjat miejscowych. Powodzenie całkowite. Zapowiadają drugie takie zebranie jeszcze przed wakacjami — opiszemy zatem obszerniej innym razem.

W *UHNOWIE, diec. lwowska* na opłatku Krucjaty u Sióstr Felicjanek nastrój był tak serdeczny i rzewny, że co słabsi aż się popłakali ze wzruszenia. Fotografii z opłatka — niestety — umieścić nie możemy; z poczty przyszła złamana.

Rycerki z *KET* postanowiły sobie wykupić małą murzynkę. W tym celu urządziły już przedstawienie pt.: »Od chaty do chaty«. Ku swej pociesze miały wizytę św. Mikołaja i gwiazdkę wraz z loteryjką. Fotografia będzie umieszczona w »Młodym Lesie«.

SEJNY, diec. łom. Krucjata nadesłała fotografię z przedstawienia pt.: »Najszczęśliwsza z Sióstr«. Umieścimy w »Młodym Lesie«.

ŻYRARDÓW, archidiec. warszawska. Praca w Krucjacie odbywa się bardzo regularnie i intensywnie. Do miłych wspomnień zaliczają wizytę J. E. Najprz. Ks. Bisk. Galla.

Prócz tego sprawozdania nadesłały następujące miejscowości: *Bakałarzewo* (fotografię oddaliśmy do Red. »Posłańca S. J.«); *Gniezno* (par. św. Wawrzyńca); *Albertyn* (obrz. łaciński): bardzo obszerne i wzorowe sprawozdanie z działalności swej Krucjaty nadesłała sekretarka K. E. w *Gnieźnie* K. Gałęzewska: *Różanystok k. Grodna;* nowa Krucjata w *Poznaniu* przy par. św. Wojciecha: *Rogoźno Wlkp.; Radlin; Rakowice* Krakowskie (przy kościele Księży Pijarów); *Poznań-Starołęka; Rogów, diec. płocka:* udział w uroczystościach kościelnych, akademia w lipcu wraz z przedstawieniem, udział w opłatku itd. O »Młodym Lesie« tak piszą: swą pięknością zarówno w treści jak i w zewnętrznej szacie zaciekawił rycerzy i rycerki i spotkał się z całkowitym uznaniem.

Nowe Koła Krucjaty Eucharystycznej.

(Od 19. X. 1937 do 22. IV. 1938 r.).

Diec. Chełmińska: Grudziądz, przy par. NMP.; Sępólno, w szk. pow.: Kościerzyna, przy par.: Wielki Klińcz: Chojnice: 1) przy szk. pow. 1 i 4 (męsk.) i 2) przy szk. pow. 2 i 3 (żeńsk.). Razem 6.

Diec. Częstochowska: Poczesna, w szk. pow.; Klimontów, w szk. pow.: Przyrów, w szk. pow.; Pekin (par. Porąbka), w szk. powsz.; Kazimierz k. Strzemieszyc, w szk. pow.; Niegowa, w szk. pow.: Częstochowa, w szk. pow. Nr 9. Razem 7.

Archidiec. Gnieźnieńska: Sośnica, przy par.; Inowrocław, przy par. Zwiast. NMP.; Szymborze, przy par.: Inowrocław przy par. św. Józefa. Razem 4.

Diec. Katowicka: Żory, przy par.; Pruchna, przy par.: Imielin przy par.; Kończyce, w szk. pow. Razem 4.

Diec. Kielecka: Ulina-Wielka, przy szk. pow. i. Piłsudskiego; Kielce w szk. pow. Nr 9 i 10; Olkusz, w szk. pow. Nr 1. (dwa odrębne Koła: chłopców i dziewcząt). Razem 5.

Archidiec. Krakowska: Osiek, przy par.; Odrowąż, w szk. pow.: Kraków-Biały Prądnik, w szk. pow.: Raba Wyżna, przy par.; Świątniki Górne, w szk. pow.; Tenczynek, w szk. pow.: Skawina, w szk. pow.; Czarny Dunajec, w szk. pow.: Trzebinia przy szk. powsz.; Kalwaria Zebrzydowska, przy par.: Spytkowice ad Zator, przy par.: Rzyki, w szk. pow. Razem 12.

Diec Lubelska: Opole Lubelskie, w szk. pow. Razem 1.

Archidiec. Lwowska: Stryj, w szk. pow. żeńsk.: Witków Nowy, w szk. pow.: Trybochowce w szk. pow.; Adamy, przy par.: Niemirów, w szk. pow.; Podhajce, w szk. pow. żeńsk.: Lwów-Górny Łyczaków, przy kośc. MB Osrobramskiej; Stojanów, w 7 kl. szk. pow.; Rawa Ruska, 1) w szk. pow. i. Mickiewicza; 2) w szk. pow. i. Jana

III Sobieskiego; Skole, w szk. pow. 7 kl., 1) Koło dziewcząt; 2) Koło chłopców; Krzywczyce ad Lwów, w szk. pow.; Tarnopol, w 7 kl. szk. Ćwiczeń przy Państw. Liceum Pedag. Męsk.; Lwów, w szk. pow. i. św. Marii Magdaleny; Jezupol, przy kośc. OO. Dominikanów; Jagielnica, w szk. pow. i. Konarskiego; Milatyn Nowy, w szk. pow. Razem 18.

Diec. Łomżyńska: Łomża, w szk. pow. Nr 6; Sztabin, przy par.; Wiżajny, w szk. pow.; Mikaszówka, przy par.; Kulesze Kościelne, w szk. pow.; Piątnica, w szk. pow. Razem 6.

Diec. Łódzka: Aleksandrów, w szk. pow. Nr 1, dwa Koła: chłopców i dziewcząt; Strońsko, przy par.; Łódź, w Szk. Ćwiczeń przy Państw Pedagogium. Razem 4.

Diec. Łucka: Zdołbunów, w szk. pow; Stara Huta, w szk. pow. (dwa odrębne Koła: chłopców i dziewcząt); Moczulanka, w szk. pow. (dziewcząt); Berezne, w szk. pow. Nr 1; Dubno, ochronka SS. Opatrzności Bożej. Razem 6.

Diec. Pińska: Połoneczko, przy par.; Kamień, w szk. pow.; Pińsk, w szk. pow. Nr 3; Lubieszów, przy par.; Lachowicze, przy par.; Nowosady, przy par. Razem 6.

Diec. Płocka: Czermińsk, przy par.; Gralewo, w szk. pow. Razem 2.

Archidiec. Poznańska: Brody Poznańskie, przy par.; Żabikowo, przy par.; Ostrzeszów, w szk. pow.; Bolechowo (par. Owińska), w szk. pow.; Choryń, w szk. pow.; Rogaczewo, w szk. pow.; Gołębin Stary, w szk. pow.; Wyskoć, w szk. pow.; Turew, w szk. pow.; Mchy, przy par.; Miejska Górka, przy par.; Owińska, w szk. pow.; Radojewo (par. Owińska), w szk. pow.; Poznań, przy par. św. Wojciecha; Chodzież, w szk. pow. męsk.; Mokronos, w szk. pow.; Gościejew, Bułaków, Wziąchów, (wsie par. Mokronos) — w szkołach pow.; Leszno, przy czterech szkołach pow. Razem 21.

Diec. Przemyska: Słocina, przy par.; Lecka, (par. Błażowa), w szk. pow.; Szówsko, (par. Jarosław), w szk. pow.; Kaszyce, w szk. pow.; Albigowa, w szk. pow.; Nienadowa Górna (par. Dubiecko), w szk. pow.; Besko k. Sanoka, w szk. pow. męsk.; Wola Raniżowska, w szk. pow.; Myślatycze, przy par.; Glinik Niemiecki (par. Dębowiec), w szk. pow.; Turbia, przy par.; Majscowa, w szk. pow.; Zarzecze, w szk. pow.; Białobrzegi, w szk. pow.; Klimkówka, w szk. pow.; Medynia Głogowska, przy par.; Klimkówka, w szk. pow.; Dylągowa, w szk. pow.; Niżankowice, w szk. pow.; Żyznów, przy par.; Rudnik nad Sanem, w szk. pow.; Sieklówka, przy par. (dwa oddzielne koła: dziewcz. i chłopc.); Połomia; Borowica, przy par. Razem 25.

Diec. Sandomierska: Białaczów, w 7 kl. szk. pow.; Kozienice: 1) w szk. pow. Nr 1; 2) w szk. pow. Nr 2; Iwaniska, w szkołach pow. Nr 1 i 2; Radom, przy szk. pow. i. M. Reja; Kobylany, przy publ. kaplicy; Skrzynno, w szk. pow. Razem 7.

Diec. Siedlecka: Sobolew w szk. pow.; Sobienie Jeziory, przy par.; Horodyszcze, w szk. pow.; Trąbki, w szk. pow.; Pilawa (par. Trąbki), w szk. pow.; Huta Dąbrowa, przy szk. pow.; Janów Podlaski, w Sierocińcu; Krześlin, przy par. Razem 8.

Diec. Tarnowska: Żegocina, Rozdziele: w szkołach pow. (jedno Koło); Kąty, (par. Wojakowa), w szk. pow.; Szyk, przy par.; Stary Wiśnicz, w szk. pow.; Mały Wiśnicz, w szk. pow.; Wytrzyszczka (par. Tropie), w szk. pow.; Dobra k. Limanowej, w szk. pow.; Szym-

bark, w szk. pow.; Otfinów, w szk. pow.; Nieciecza, w szk. pow.; Przybysławice (par. Otfinów), w szk. pow.; Krzyż, na ter. par.; Cmolas, na terenie szkół pow. Razem 14.

Archidiec. Warszawska: Włochy k. Warszawy, przy par.; Dobre, w szk. pow.; Dzierzbice, przy par.; Zielonka, w szk. pow.; Kamieńczyk, przy par.; Pniewnik, przy par.; Bąków, przy par.; Mińsk Mazowiecki, w szk. pow. i. M. Kopernika; Jeziorna Królewska, w 7 kl. szk. pow.; Wilanów, przy par. św. Anny; Warszawa: przy szkołach pow. Nr 79 i 196; w szk. pow. Nr 25; w szk. pow. Nr 26; w szk. pow. Nr 78; w szk. pow. Nr 194; w szk. pow. W. T. D. (przy ul. Starej); w żeńsk. pow. szk. SS. Miłosierdzia; Szymanów, w szk. pow. SS. Niepokalanek; Bielany, w szk. OO. Marianów; Pniewnik, w szk. pow.; Pruszków, w szk. pow.; Młociny, (par. Bielany), w szk. pow.; Łanięta (parafia) i Suchodębie, w szkołach pow.; Chotomów, w szk. pow.; Olszewica Stara, w szk. pow.; Czubin, w szk. pow.; Święcice, w szk. pow. Razem 27.

Archidiec. Wileńska: Wilno, przy par. N. Serca J.; Urbany, przy par.; Niestaniszki, przy par.; Lida, w szk. pow.; Kwasówka, przy par.; Wojstom, przy par.; Grodno: w szkołach pow. Nr 7 i 10, (dwa Koła: chłopców i dziewcząt); Taboryszki, przy par.; Duniłowicze, przy par.; Mikielewszczyzna, przy par.; Różanystok, w szk. pow. Księży Salezjanów; Grodno, w szk. pow. i. A. Mickiewicza; Michałowo-Niezbudka, w szk. pow.; Gródek ad Białystok, w szk. pow.; Dereczyn, w szkołach pow. na terenie par.; Zalesie, w szkołach pow. na terenie par. Razem 17.

Diec. Włocławska: Kruszyn w szkołach pow. (Koło chłopców i dziewcząt); Piekary, (par. Skęczniew), w szkol. pow.; Przedecz, w szk. pow.; Wola Droszewska, w szk. pow.; Goszczanów, w szk. pow.; Kakawa, w szk. pow.; Grzegorzew, w szk. pow.; Dąbrowa Wielka, przy par.; Zadzim, przy par. Razem 10.

Razem: 210 Kół K. E.

Krajowy Sekretariat Krucjaty znajduje się w Krakowie, ul. Kopernika 26.

Udziela informacyj o Krucjacie, przyjmuje wiadomości o nowozałożonych placówkach Krucjaty i pośredniczy w sprawie dyplomów erekcji Krucjaty.

Redaktor *Hostii* i Promotor całego dzieła
Rycerstwa Krucjaty w Polsce
KS. JÓZEF BOK T. J. Kraków, Kopernika 26.

PRZEWODNIK KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

Ks. Józef Bok T. J.

Brosz. 0·90 zł, opr. 1·60 zł.

Wszystkim kierownikom i kierowniczkom niezmiernie potrzebny.

USTAWY KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ

Brosz. 20 gr.

Z nowym ceremoniałem.

PRZEWODNIK KÓŁEK MINISTRANTÓW

Ks. Józef Bok T. J.

Jako sekcji Rycerstwa-Krucjaty

Broszura w kartonie 45 gr.

USTAWY KÓŁEK MINISTRANTÓW

Broszura 15 gr.

OZNAKI KRUCJATY

1) rycerzy (rek): a) bardzo gustownie i precyzyjnie *w emalii* wykonane 1 szt. 1·— zł. b) *aluminiowe* 1 szt. 30 gr, c) *oksydowane ze szpilką* 35 gr, d) *oksydowane ze śrubką* 50 gr.

2) kandydatów (tek): a) białe aluminiowe oznaki-medaliczki 1 szt. 5 gr; b) ozn.-medaliczki alpakowe, złocone, 1 szt. 10 gr.

KARTY PRZYJĘĆ

a) do Krucjaty Euch.: podwójne, z obrazkiem na pierwszej stronie, zawierają krótką historię K. E., zasady K. E., praktyczne sposoby czci Przen. Sakramentu, codzienne ofiarowanie i rubryki do wypełnienia. 100 szt. 2·— zł.

b) do kandydatury K. E.: prześliczne kolorowe obrazki wraz z aktem poświęcenia. 100 szt. 1.— zł.

c) do Kółka Ministrantów: obrazek św. Jana Berchmansa, Patrona ministrantów, w chwili służenia do Mszy św.

(Można nabywać także pojedynczo).

CEREMONIAŁ PRZYJĘCIA DO KRUCJATY

Dla użytku dzieci.

Pojedynczo lub setkami. 100 sztuk 50 gr.

HASŁA I ZASADY KRUCJATY

a) **Na pięknym obrazku św. Stanisława Kostki;** 100 szt. 1 zł.

b) **Na karteczkach** 100 szt 50 gr..

BLANKIETY DO SKARBCA Krucjaty 100 szt. 30 gr.

HYMNY KRUCJATY *z nutami* (osobno dla rycerzy i rycerek) 100 szt. 1·— zł.

ROCZNIKI HOSTII z kilku lat poprzednich (nie wszystkie kompletne) nabyć można po cenie 1 zł.

OBRAZEK ŚW. STANISŁAWA KOSTKI

w trzech odmianach z pieśniami i modlitwą. 100 szt. 2 zł.